Nr. 151. We Lwowie Sobota dnia 1 Czerwca 1895. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Starosta we Wiedniu.

Lwów 31. maja.

Cui bono? To jest pierwsze pytanie, jakie nam się nasuwa po przeczytaniu dzisiejszych wiadomości telegraficznych z Wiednia o nagłem i niespodziewanem rozwiązaniu rady miejskiej stolicy naddunajskiej. Trzeba sobie jeno na chwilę uprzytomnić wypadki ostatnich dni i pamiętać o stanie rzeczy, jaki się wytworzył w reprezentacji miejskiej, aby zrozumieć, że uzasadnionem jest pytanie, komu właściwie rząd chciał wyrządzić przysługę rozwiązaniem rady miejskiej, w czyjej intencji działał i komu swoim czynem spodziewa się wyświadczyć przysługę.

W wiedeńskiej radzie miejskiej nie było większości, były jeno dwie mniejszości o równych mniej więcej siłach liczebnych, które od wypadku do wypadku mogły się stać chwilową większością, albo przy wzajemnej abstynencji, albo przy pomocy kilku „dzikich“ nie należących do żadnego związku partyjnego Stronnictwo liberalne, które dotyczas stanowiło większość i do którego całe należało prezydjum rady miejskiej, wyciągnęło po ostatnich wyborach, które dla niego takim sakończyły się sromem, w pewnej mierze właściwe konsekwencje. Abdykowało. Ustąpili najpierw wiceburmistrz Richter, a potem burmistrz Grübl. Pole było więc wolne, ale opróżnionych miejsc przeciwnicy zająć nie mogli, przynajmniej nie odrazu. Dr. Lueger został zrazu wiceburmistrzem, w miejsce dr. Richtera, dopiero po kilkokrotnych głosowaniach i nie większością absolutną, ale względną przy wyborze ściślejszym, gdy białe kartki oddane przez rajców liberalnych unieważniono.

Inaczej cokolwiek ma się rzecz z wyborem burmistrza. Względna większość tu nie wystarcza. Statut miasta Wiednia przepisuje, że burmistrz musi być wybrany przynajmniej siedmdziesięciu głosami. Przedwczoraj miały się losy rozstrzygnąć i wyznajemy, że przebieg posiedzenia był ze wszech miar ciekawy i interesujący.

Reasumujmy krótko fakta. W pierwszem głosowaniu otrzymał dr. Lueger 67 głosów, 64 kartek było białych. Bezskutecznem było także drugie głosowanie, mimo, że dr. Lueger otrzymał tym razem 68 głosów, podczas gdy cztery głosy były rozstrzelone, a 63 kartek białych. Przystąpiono do trzeciego głosowania i tym razem przywódca stronnictwa antiliberalnego otrzymał głosów 70, kartek próżnych było tylko 58, a 7 głosów rozstrzelonych. Dr. Lueger był więc wybrany burmistrzem Wiednia, to było przez chwilę dokonanym faktem, faktem, który bądź co bądź znaczącym jest epizodem w dziejach stolicy. Ale nagle jak w kalejdoskopie obraz radykalnej uległ zmianie. Kierujący posiedzeniem dr. Lueger przerwał obrady i po krótkiej naradzie ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, oświadczył, że wyboru nie przyjmuje i zarządził natychmiast ponowne wybory. Ze strony liberalnej protestowano przeciw temu postępowaniu, i jak nam się zdaje, słusznie. Formalnie wybór był dokonany i skończony w chwili, gdy na dr Luegera padła przepisana statutem liczba głosów, o przyjęciu lub nieprzyjęciu mandatu to zgromadzenie nie miało kompetencji rozstrzygać. Ale dr. Lueger przeszedł do porządku dziennego nad takiemi względami formalnemi i rajcy miasta musieli raz jeszcze głosować. Wynik był ten, że dr. Lueger otrzymał tym razem tylko 65 głosów. Wiedeń znowu więc nie miał burmistrza.

Dzisiaj właśnie miało się odbyć ponowne posiedzenie wyborcze, gdy nagle jak grom z jasnego nieba spadł dekret rządowy, rozwiązujący radę miejską i ustanawiający komisarza rządowego w osobie starosty Friebeisa.

Cui bono? raz jeszcze pytamy. W kogo grom uderzy, kogo dotknie i kogo powali? Jeżeli sobie uprzytomnimy wypadki ostatnich czasów, a w szczególności wynik wyborów tak sromotny dla stronnictwa liberalnego, wówczas przypomnimy sobie, że to właśnie stronnictwo z najcięższemi występowało zarzutami przeciw rządowi za jego obojętność wobec wzrastającego z dniem każdym wpływu i znaczenia żywiołów antiliberalnych, że ono właśnie domagało się pomocy ministerjalnej dla ocalenia — stanu posiadania, kurczącego się z dniem każdym pod nawałnicą antisemicką, chrześcijańsko-socjalną i antiliberalną. Czy może ostatni dekret rządowy, rozwiązujący wiedeńską radę miejską, jest takim sukursem? Trudno nam jakoś temu uwierzyć. Dr. Lueger na razie nie jest burmistrzem, ale liberały niemieccy nie wiele na tem gotowi zyskać. Od woli dra Lueger'a zależało być dzisiaj głową Wiednia, bo ostatecznie otrzymał potrzebną ilość głosów. Dlaczego wyboru siedmdziesięciu głosami nie przyjął, jakie nim kierowały pobudki, to jego tajemnica. Nie odbiegniemy jednak może od prawdy, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że albo chciał zmusić liberałów do zupełnej kapitulacji, zmusić ich do tego, by oni sami swojemi głosami wznieśli go na stanowisko burmistrza, albo też chciał nieprzyjęciem wyboru spowodować rozwiązanie rady miejskiej, rozpisanie nowych wyborów w nadziei, że one nową będą klęską dla liberałów, że wydadzą stanowczą większość antiliberalną. Nadzieja ta, wśród panujących stosunków, jest uzasadnioną, choć może dekret rządowy spadł cokolwiek za nagle. Na razie jednak rządzi w stolicy państwa w rezydencji cesarskiej — starosta. Biedny Wiedeń!

Przeznaczenie zamku Oleskiego.

Zamek Oleski, objęty na własność kraju, został o tyle zrestaurowany, że przeprowadzono już wszystkie roboty konieczne dla ochrony tego zabytku od zniszczenia. Pomimo znacznych stosunkowo ofiar nie można jeszcze twierdzić, iżby uczyniono już wszystko, co kraj, przyjąwszy na siebie własność tego zabytku, zdziałać dla niego powinien. W szczególności niedostatecznym jest nadzór nad zamkiem, który dotąd nie ma dostatecznej ochrony od rozmyślnych uszkodzeń.

Dotychczasowe usiłowania w tym względzie nie przyniosły pomyślnego rezultatu. Chcąc zamkowi Oleskiemu zapewnić nadzór trwały i sumienny, trzeba albo ustanowić dozorcę, któryby był w możności poświęcić się zupełnie i wyłącznie opiece nad zamkiem, bez żadnych zajęć ubocznych, a zatem dobrze udotowanego, albo, postarać się o to, ażeby zamek był użyty na pomieszczenie jakiej poważnej instytucji, przez co kwestja należytej nad tą pamiątką opieki byłaby odrazu rozwiązaną.

Myśl, że zamek Oleski na tej ostatniej drodze otrzyma zapewnienie najskuteczniejszej opieki, była niewątpliwie jedną z przyczyn, że sejm jeszcze w r. 1889 zwrócił uwagę wydziału krajowego na kwestję przeznaczenia zamku, a następnie jeszcze trzykrotnie w r. 1890 polecił sejm wydziałowi krajowemu rozpatrzenie tej kwestji w kierunku obrócenia tego zamku na pomieszczenie jakiego zakładu krajowego, w szczególności zaś niższej szkoły rolniczo sadowniczo-pszczelniczej, lub seminarjum nauczycielskiego. Okazało się jednak, że umieszczenie w zamku Oleskim jakiegokolwiek zakładu naukowego jest trudne do przeprowadzenia, gdyż pociągnęłoby to za sobą bardzo znaczny wydatek, nietylko na adaptację, ale także na utrzymanie zakładu, który ze względu na położenie Oleska musiałby być urządzony jako internat. Wobec tego stanu rzeczy byłoby najlepszem wyjściem oddanie zamku Oleskiego w użytek jakiejś instytucji, n. p. zgromadzenia zakonnego, w możliwie korzystnych dla kraju warunkach.

W powyższym kierunku poczynił już wydział krajowy stosowne kroki, ażeby uzyskać tego rodzaju objęcie zamku Oleskiego w używanie, z przejęciem wszystkich połączonych z jego posiadaniem ciężarów, z obowiązkiem utrzymywania całego zamku w dobrym stanie, zachowania jego pamiątkowego charakteru i zastrzeżeniem możności zwiedzania każdego czasu tej przynajmniej części zamku, z którą łączą się najściślej wspomnienia z życia Jana III. Dla uczynienia zamku Oleskiego możliwym do stałego zamieszkania, potrzebny jeszcze będzie jednak powien wydatek na koszta restauracji, od którego kraj się nie uchyli.

Korespondencje.

Wiedeń 28. maja.

(Reforma wyborcza. — Wniosek Dipaulego. — Znowu galicyjscy emigranci)

Sposoby, a raczej sposobiki używane przez koalicyjne stronnictwa dla przedłużenia niepłodnego żywota koalicji, budzić już zaczynają politowanie. Do całego szeregu wykrętnych oświadczeń przybyło nowe oświadczenie pana Widmana. W poniedziałek ogłoszono *urbi et orbi*, że subkomitet dla reformy wyborczej przyjął wszystkimi głosami przeciw jednemu referat p. Rutowskiego i zwołano na środę posiedzenie pełnej komisji We wtorek zaś oświadcza p. Widman w izbie, że posiedzenie komisji odbędzie się aż po świętach bo — bo... może wy zrozumiecie dla czego, bo ja dalipan nie rozumiem.

Tożsamo dzieje się z wnioskiem Dipauli'ego co do reformy podatkowej, wnioskiem wszakże tak ściśle z reformą wyborczą związanym. Dwa razy z rzędu zwołano w tym celu komisję i dwa razy z rzędu posiedzenie odwołano. W izbie odbiera się wrażenie, jak gdyby wszystko się rwało, posłowie zniechęceni, rząd zaambarasowany — słowem upadek ostateczny. Przytem od kilku dni uporczywie krąży pogłoska, że rząd w żadnym wypadku nie ustąpi, lecz ewentualnie rozwiąże izbę i zaapeluje do wyborców.

Koalicja opozycyjna, która onegdaj przyszła do skutku, nie na żarty wzięła się do obstrukcji, jeżeli tak dalej pójdzie, żadna praca nie ruszy z miejsca. W najlepszym (dla koalicji) wypadku, to jest, gdyby — w co nie wierzę — udało się doprowadzić reformę podatkową do końca, potrzebne będzie trzecie z rzędu prowizorjum budżetowe, bo o załatwieniu na czas budżetu ani marzyć nie można W takim razie reformę wyborczą przemarynuje się do jesieni i parlament zyska znów kilka miesięcy marnego żywota.

Niedawno temu czytałem w dziennikach krajowych wzmiankę, zachęcającą naszych włościan do kolonizacji w Bośnji. Dla wyjaśnienia, a w części dla przestrogi, opowiem zatem, co właśnie partję naszych emigrantów w Bośnji spotkało: Do znanego tutejszego adwokata, dra Edmunda Kornfelda, zgłosił się onegdaj włościanin Feliks Dubiel i opowiedział, co następuje: jacyś ajenci przybyli w okolicę Niska i jęli namawiać chłopów do wyjazdu do Bośnji, gdzie przyrzekali im wielkie grunta. Partja, złożona z dwudziestu ludzi, zdecydowała się na wyjazd. Nie byli to ludzie najbiedniejsi, bo każdy z nich miał tyle, by do Bośnji dojechać i jeszcze po 100 do 200 zł. na zagospodarowanie się. Przybyli więc do Derbent w Bośnji i zgłosili się do starosty. Tu dowiedzieli się, że rząd w krajach okupowanych rzeczywiście rozdaje za darmo grunta, ale tylko ludziom, którzy wykazać się mogą posiadaniem najmniej 600 zł., potrzebnych do zakupna inwentarza, narzędzi rolniczych itd. Tak więc nasi chłopi osiedli na lodzie. Rada w radę, wysłali jednego z pomiędzy siebie napowrót do Wiednia i ten właśnie zgłosił się do dra Kornfelda. Ten ostatni udał się do szefa sekcyjnego w ministerstwie dla Bośnji, p. Jensikovica, który potwierdził to, co powiedział chłopom starosta w Bośnji, i odesłał go do referenta dla spraw kolonizacji, radcy Petraszka. Pan Petraszek zatelegrafował do starosty po dokładną relację, która prawdopodobnie jutro nadejdzie. Tymczasem udał się dr. Kornfeld do ministerstwa dla Galicji, a minister Jaworski ze zwykłą gotowością podjął się interwencji u ministra Kallaya. Tak więc jest nadzieja pomyślnego załatwienia sprawy, ale na przyszłość starostwa w Galicji powinny dbać o to, by chłopów o rzeczywistych stosunkach w Bośnji należycie informować.

Adin.

Ograniczenie praw majątkowych.

(*Hr. Leliwa.—Stosunki rosyjsko polskie.*)

III. Mówiąc o ograniczeniu praw majątkowych Polaków, zastrzega się autor, że nie będzie mówił o prawach, których wydanie spowodowało powstanie z roku 1863, jak konfiskata, sekwestr, odebranie rządowych folwarków dzierżawcom, i obowiązkowa sprzedaż dóbr i majątków tych osób, które brały udział w powstaniu, lub też o sprzyjanie mu były podejrzane. Ukaz z r. 1865 wprowadzony był w wykonanie z taką gorliwością, że chociaż żadne prawo wstecz nie działa, to jednakowoż władza wzbraniała się potwierdzać takich sprzedaży, lub umów przedwstępnych, które były zawarte i zadatkowane przed wydaniem ukazu między osobami pochodzenia polskiego. Ponieważ ilość takich transakcyj była dosyć poważną, przeto jenerał-gubernator udał się po wyjaśnienie do ministerstwa sprawiedliwości, które takie umowy, nawet już zadatkowane, uznało za nieważne i tym sposobem rozciągnęło moc obowiązującą ukazu wstecz, co naturalnie stało się jeszcze przykrejszem dla osób nieszczęsnego polskiego pochodzenia.

Pomimo, iż prawo to nie pozwala osobom pochodzenia polskiego kupować tylko własności ziemskiej, jenerał-gubernator w r. 1866 zakazał kupować domy w miastach tym Polakom, którzy w przeciągu lat dwóch mieli posprzedawać swoje majątki, a zatem samowolnie rozszerzył moc obowiązującą ustawy, ignorując zupełnie tę okoliczność, że podobne ograniczenie może być dokonanem tylko w drodze ustawodawczej. Władza musiała w następstwie, w celu utrzymania powagi jenerał-gubernatora, rozporządzenie to zaaprobować. Następnie zakazano nabywać osobom pochodzenia polskiego tak zwanych sadyb z charakterem rolnym nawet w obrębie miast. W roku 1869 jenerał-gubernator zabrania nabywania ziemi przez te osoby pochodzenia polskiego, które przyjęły prawosławie, a w r. 1870 minister spraw wewnętrznych protestantom, żonatym z Polkami i mającym dzieci wyznania katolickiego.

D. 27. grudnia 1884 zabroniono ukazem carskim osobom pochodzenia polskiego dzierżawienia, lub brania w zastaw majątków, a komitet ministrów tego samego dnia orzekł, że wszystkie dotychczasowe pozwolenia na kupno majątku tracą moc obowiązującą, a kto chce nabyć ziemię, musi się postarać o nowe pozwolenie. Jenerał-gubernator skorzystał naturalnie z tego i ograniczył prawa włościan, katolików. I tak, w cyrkularzu z r. 1885 polecił Kachanow, aby włościanom nie pozwolono kupować więcej ziemi, jak tylko tyle, ile może każdy obrobić przy pomocy swojej rodziny, bez uciekania się do pomocy najemników, a to z powodu, że „włościanie, stawszy się właścicielami większej własności, przyjmują obywatelski sposób życia“ — czyli innemi słowy stają się osobami pochodzenia polskiego.

Na mocy szczególnej łaski carskiej wydano w czasie od r. 1866 do 1885 osobom pochodzenia polskiego 57 świadectw na kupno ziemi, w roku 1886 jednak wydano nowy ukaz, który ważność tych świadectw zniósł i tym sposobem zamknięto Polakom wszystkie drogi do nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim, chyba tylko, że ktoś w prostej linji po ojcu majątek odziedziczył.

Włościanie-katolicy również nie mogą korzystać z tych praw, jakie im się według ustawy należą. Przedewszystkiem wydanie włościaninowi świadectwa na kupno ziemi zależy od widzimisię gubernatora, po drugie nie może kupić więcej ziemi jak 60 dziesięcin, a po trzecie kazano o włościanach, mających chęć kupna, zbierać jak najdokładniejsze wiadomości: „czy należy do rdzennych włościan, czy prowadzi włościański sposób życia, jakim językiem mówi w domu, czy ma dostateczne środki na kupno, ile ziemi już posiada i czy może ją obrobić własną rodziną bez uciekania się do pomocy najemników“.

W roku 1887 prócz tego kazano się dowiadywać, „czy mający chęć kupna nie należy wypadkiem do jakiego bractwa kościelnego, czy nie jest kierownikiem religijnego fanatyzmu, lub pośrednikiem między księdzem a ludem.“ W tym samym roku polecono też gubernatorom, aby zbierali wiadomości o włościanach „przyłączonych do prawosławia“, czy nie uchylają się od spełniania obrzędów cerkwi prawosławnej. Samowoli policyjnej dano tutaj obszerne pole działania, gdyż od złego lub dobrego humoru policyjnego *uriadnika* zależy taka lub owaka opinja o włościaninie, mającym chęć kupna ziemi. Dnia 8. lutego 1888 r. wydał Kachanow polecenie, aby włościanom prawosławnym, nie uczęszczającym do cerkwi, świadectw na kupno ziemi nie wydawano wcale. Już w r. 1889 jenerał-gubernator zauważył, że policja nie dość pilnie śledzi włościan pod względem ich religijnego fanatyzmu, gdyż „większość mających chęć kupna — to fanatyczni, zamożni katolicy, pragnący powiększyć swoją posiadłość ziemską.“ W celu więc lepszego śledzenia włościan, uciekł się jenerał-gubernator do nowego sposobu, a mianowicie zauważywszy, że przy objazdach biskupów fanatyzm występuje najwypuklej, kazał śledzić i notować tych włościan, którzy byli inicjatorami, lub uczestnikami religijnych uroczystości, lub też objawiali radość i entuzjazm na widok biskupa. Włościanin więc, który się ucieszył z przyjazdu swego pasterza, lub pobiegł za nim z jednej wioski do drugiej, stracił prawo nabycia ziemi w swoim własnym kraju.

A oto jaskrawy fakt niesumienności popa. Gubernator grodzieński odmówił w r. 1891 wydania świadectwa na kupno ziemi włościaninowi prawosławnemu ze wsi Kresny, gminy selwiańskiej powiatu wołkowyskiego Aleksemu Byczko, na tej zasadzie, ze pop określił go jak uporczywie uchylającego się od spełniania obrzędów prawosławnych. W r. 1892 w marcu Byczko apelował do jenerał-gubernatora i dołączył świadectwo tego samego popa, które opiewało, iż z całą swoją rodziną Byczko przez ostatnich lat sześć jaknajgorliwiej uczęszczał do cerkwi. Jenerał gubernator zapytał się archiepiskopa wileńskiego, któremu z tych świadectw popa Józefa Jankowskiego ma wierzyć i wyraził zarazem żal, że duchowieństwo prawosławne nie wykonuje

---

22)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA
przez
IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Rzadkie przebłyski dobrego humoru Emy, napawały go szaloną radością, choć i wówczas, nie była już ona dla niego taka jak dawniej, taka, jaką ją pragnął mieć całe życie.

— Wiesz, że ja ciebie nie pojmuję!...— mówiła, spoczywając w jego objęciach. — Całujesz mnie, pieścisz, zapewniasz bezustannie o twojej miłości, a nie starasz się nic dla mego szczęścia uczynić! Nie pojmuję cię mój drogi!...

— Ja nie staram się nic uczynić dla ciebie? — pytał ją wtedy łagodnie, prawie nieśmiało. — A przecież, o ile to tylko w mej mocy, spełniam każde twoje życzenie... usiłuję myśli twoje zgadywać!

— Moje myśli! O, gdybyś ty znał moje myśli!... Czy ty sądzisz, że przy życiu, jakie obecnie wiodę, mogę być szczęśliwa? Ależ ja się nudzę, śmiertelnie się nudzę i ta nuda mnie zabija! Czy ty tego nie widzisz? Czy ty tego nie rozumiesz?...

— Rozumiem tylko, że cię kocham!.. nad życie, nad świat cały!...—odpowiadał, tuląc ją namiętnie do siebie. — Powiedz zresztą, czego pragniesz, a spełnię bez wahania!

Zaprzeczała mu niecierpliwym ruchem pięknej główki i poddawała się następnie biernie jego pieszczotom.

Wrzesień miał się ku końcowi i gaik brzozowy, tuż nad willą rosnący, coraz gęściej żółtym okrywał się liściem; mimoto, pogoda była ciągle przepyszna, a upały większe niż w lecie.

Ta stale trwająca pogoda sprzyjała wielce zamiarom Pręckiego, dawała mu bowiem nadzieję, że prędzej zewnętrzne roboty około budowy gmachu bankowego ukończy, a zatem, będzie miał możność podjęcia jakiejś większej zaliczki z kontraktowo ugodzonej sumy, jak również możność, założenia jeszcze w tym roku fundamentów choć pod kilka will na Basztowni.

Mniej mu już teraz zależało na sławie, mniej na zwycięzkiem zakończeniu walki z Makrowskim, rozchodziło mu się głównie o pieniądze, których ze względu na Emę coraz więcej i nieodzownie potrzebował. Innego środka zdobycia ich nie miał, więc forsował jak mógł główną budowę i zapracowywał się przy ostatecznem wykończeniu planów Basztowni

Żewilski podziwiał jego zapał i energję.

— Ho, ho! Kochany panie Kazimierzu!... a to jedziemy! Doskonale, cha! cha! doskonale!.. Czas to pieniądz, mają słuszność Anglicy! Tylko tak dalej... pracujesz pan teraz przynajmniej za czterech!

A Pręcki, istotnie pracował nad siły. Malicki i drugi technik, którzy mu pomagali, upadali już po kilku dniach ze znużenia. On jeden wytrwał, bo wyobraził sobie że od tego jego przyszłość zależy.

— Ema się nudzi — rozmyślał — i ja się jej nie dziwię... Bo i jakież ona ma przyjemności!... Muszę koniecznie coś zrobić, aby ją rozerwać, a do tego, potrzeba mi pieniędzy... Pijany szczęściem, zaniedbałem się był czas jakiś, więc muszę to teraz naprawić... Pod zimę wywiozę Emę do Włoch, do Paryża, zobaczy świat, nowych ludzi, rozbawi się i będzie znowu jak w początkach, dobra, czuła i kochająca!...

Zajęty pracą, zmuszony był spędzać teraz prawie całe dni w mieście. Z tem większem wszakże upragnieniem i tembardziej rozkochany, powracał wieczorem na Basztownię.

Pewnego wieczora, został Józefa oczekującego nań przed bramą.

— Dobrze, że wielmożny pan już przyjechał... Od dawna wyglądałem! — rzekł, pomagając mu wysiąść z powozu.

— Dlaczegożto? — zapytał Pręcki, dość opryskliwie, nie patrząc na znienawidzonego lokaja.

— Pani od rana czegoś chora... bardzo chora...

Pręcki nie słuchał dalej. Przerażony, jak gdyby mu się ziemia z pod nóg usuwała, pędem wpadł do domu i pospieszył prosto do pokoju Emy.

Zastał ją w pozycji napół leżącej, wtuloną w róg wygodnej, perskim kobiercem pokrytej otomany.

Drżący z niepokoju zbliżył się do niej i ujął ją za rękę.

— Słaba jesteś, Emo? — zapytał troskliwie. — Na Boga, cóż ci jest?

— Sama nie wiem, od rana słaba jestem.. — szepnęła, tuląc przytem jak dziecko twarz swą do jego dłoni.

— Ach czemużeś zaraz nie posłała po mnie?.. Potrzeba sprowadzić lekarza! natychmiast się tem zajmę...

— O nie, nie! Mnie lekarz nic nie pomoże! To samo przejść musi, to prawdopodobnie tylko silna migrena, która mnie już nieraz dręczyła... Nic mi nie będzie, mój drogi; na razie wszakże, z miejsca ruszyć się nie mogę i wiem z góry, że to nie zaraz ustąpi. Trzy dni trwa to zwykle u mnie...

— A jednak... dobrzeby przecież było poradzić się lekarza... Cóżby ci to szkodziło, Emo?...

Poruszyła się niecierpliwie.

— Jestem słaba z powodu tych nieznośnych upałów!.. Koniec września, a skwar leci z nieba, że oddychać trudno! Prosiłam cię, abyśmy wyjechali gdzieś do morza, do wód, odmówiłeś mi... Powiedziałeś, że nie możesz się stąd oddalić, dla tej jakiejśtam budowy!... Wszystko ci już teraz milsze, niż ja!...

Pręcki milczał, bo wstydził się wyznać przed nią prawdziwej przyczyny odmowy, tej, że na razie był zupełnie ogołocony z potrzebnej na taką podróż gotówki.

— Czy może nie masz pieniędzy? — sama go uprzedziła. — Przecież wiem, że masz w biurku zamkniętych 50 tysięcy, sam mi je przedwczoraj jeszcze pokazywałeś...

— Tak, lecz widzisz kochana Emo, to nie są moje pieniądze; mówiłem ci przecie. Jestto zwykła rata, którą podniosłem na opędzenie kosztów budowy gmachu bankowego... Do tygodnia nie będzie śladu z tych pieniędzy... Czeka na nie rąk tyle! Cała armja fabrykantów, dostawców, robotników. To nie są moje pieniądze, Emo..

Nic nie odpowiedziała.

— Bądź jeszcze kilka dni cierpliwa... — dodał na pocieszenie — mam dostać pieniądze wówczas już coś obmyślimy... Tymczasem, bądź tylko zdrowa moja Emo, moja kochana, dobra Emo!..

Pozwoliła mu się objąć i przytulić do piersi, lecz nie przestała narzekać.

— Ach jakażem ja słaba, jak strasznie głowa mnie boli!...

Pręcki starał się jak umiał pocieszyć ją, zabawić, rozerwać, choć przychodziło mu to z wielkim trudem, bo go słuchać nie chciała. Była jak dziecko zepsute pieszczotami, rozgrymaszone, a chore. Ponownie błagał ją, ażeby pozwoliła przywołać lekarza, lecz temu ona opierała się stanowcze.

— Nie chcę, nie chcę! Wszakże nie umieram jeszcze! — wołała za każdym razem, gdy tylko wspomniał o lekarzu.

On uznawał także w duchu, iż choroba jej nie jest prawdopodobnie niebezpieczna, ani nawet poważna, atoli samo przeświadczenie, że ona cierpi, czyniło go niepocieszonym. Gdyby to było można, byłby z rozkoszą cierpienia jej przejął na siebie, choćby w dwójnasób spotęgowane. Z największą troskliwością czuwał przy niej, a noc spędził bezsennie, nadsłuchując jej oddechu, śledząc jej każde przez sen poruszenie. Godzina mijała za godziną, a on, chociaż pracą całodzienną znużony, ani pomyślał o spoczynku. Dreszcz zimny przechodził go na myśl, że nic nieznacząca na razie choroba, mogłaby się rozwinąć, spotęgować i w rezultacie — śmierć Emy spowodować!... Włosy mu się jeżyły na samo przypuszczenie takiej katastrofy...

Kilka razy w ciągu nocy zbliżał się do łoża chorej i pochylony nad nią, niepokojem przejęty, badał jej rysy, kontrolował uderzenia jej pulsów. Ema spała jednak spokojnie i żadne zewnętrzne objawy nie zdradzały dręczącej ją choroby. Mogłoby się było zdawać, że choroba ta istniała jedynie w jej imaginacji, w jej opowiadaniu... Mimoto, on uspokoić się nie mógł, a otaczająca go cisza nocna, jeszcze bardziej drażniła jego nerwy, bo uprzytomniała mu ciszę wieczną, grobową.

Z westchnieniem ulgi powitał świt i przebudzenie się Emy.

(*C. d. n.*)

swoich obowiązków sumiennie. Komentarze są tutaj chyba zbyteczne!

Takiemi są te różnorodne przyczyny, które pozbawiają włościanina-katolika możności kupienia kawałka ziemi. Jeszcze w r. 1868 starał się jenerał gubernator o rozszerzenie ukazu z d. 10. grudnia 1865 r. i na miejscowych włościan-katolików, komitet ministrów jednakowoż temu odmówił na zasadzie, iż przyszłoby do podziału włościan według wyznania, krępowałoby gospodarstwo, a nadto nie znalazłaby się dostateczna liczba włościan rosyjskich, mających zamiar osiedlenia się w kraju zachodnim.

Mimo tej odmowy jednak gubernatorowie umieli ograniczyć prawa włościan-katolików do ostatecznych granic.

Według ukazu każdy włościanin-katolik, z którejkolwiek gubernji, ma prawo kupna ziemi w kraju zachodnim, a tymczasem cyrkularz z r. 1891 zabrania kupować ziemię włościanom z Królestwa Polskiego. Nie godził się na to w r. 1868 komitet ministrów, jenerał gubernator uznał to jednak za możliwe w r 1891! Żadna ustawa rosyjska nie odmawia prawa cywilnego takiemu, który nie zachowuje obrządków prawosławnych, jenerał gubernator robi to jednak i ogranicza te prawa w r. 1887.

Nakoniec w r. 1892 Orżewski zabrania kupowania ziemi owym parafjom, śledztanowskiej i granowskiej za to, iż niektórzy włościanie stawili opór władzy przy zamykaniu kościołów parafjalnych i za to już byli ukarani.

Sprawozdanie z administracji kolei państwowych.

Wydane przez jeneralną dyrekcję kolei państwowych przed kilku dniami sprawozdanie z administracji obejmuje sieć kolejową wynoszącą 8433.268 km.; co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza zwyżkę o 225·192 km., z których na szlak Stanisławów-Woronienka przypada 95.016 km., z ogólnej liczby przypada na Galicję 3.254·631.

Status personalu wzmógł się z 23.474 na 24.804.

Liczba urzędników wynosiła w r. 1894, 5.749; urzędników niższej kategorji 3.711, służby i strażników 15.344.

W porównaniu więc z r. 1893 wzrosła liczba urzędników o 445, urzędników niższej kategorji o 32, służby i strażników o 554, razem o 1330.

Sprawozdanie wykazuje nadto wiele zarządzeń, mających na celu polepszenie bytu personalu, szczególnie niższej kategorji i służby. Przedewszystkiem, podnieść należy rozporządzenie na mocy którego około 6.000 robotników wciągnięto w kategorję stałej służby kolejowej.

Nader ważnem dla personalu jest następnie zmiana rozporządzenia, dotyczącego wymiaru kwaterowego, na mocy którego 153 stacyj wciągnięto w wyższą klasę kwaterowego.

Z zarządzeń, mających na celu polepszenie bytu personalu kolejowego, zasługują na uwagę: podwyższenie klas pensyjnych dla dozorców stacyjnych, wypłata dodatków w złocie pozostającym w służbie na stacjach granicznych; podwyższenie ryczałtów podróżnych dla kontrolorów telegraficznych; przyznanie dodatku dla tych werkmistrzów w ogrzewalniach i warstatach, których pensja wynosi mniej jak 900 zł. etc.

Wydatki personalne, z powodu wprowadzenia wspomnianych zarządzeń, celem polepszenia bytu personalu — przekraczają sumę jednego miljona zł.

W warstatach kolejowych wypłacono w r. 1894 sumę 2,756.780 zł. podczas gdy w r. 1893. wynosiła ona tylko 2,569.298 zł. Dniowe jednego robotnika wynosiło przeciętnie 1 zł. 87 ct.

Z inwestycyj za rok 1894, które przenoszą przeszło 8 miljonów, znaczna część przypada na szlaki galicyjskie, z których następujące na uwagę zasługują:

Na budowę linji Halicz-Ostrów	48 492 zł.
sporządzenie nowych szyn, zwrotnic, rekonstrukcje budowy torowej na kolei Karola Ludwika	129 555 „
Rozszerzenie stacji we Lwowie	234 863 „
Dworca zestawowego Podgórze-Płaszów, na budowę drugiego toru Lwów Złoczów, rozszerzenie budynku stacyjnego w Przemyślu	241.836 „
Rozszerzenie budynku stacyjnego w Tarnowie	31 790 „
Poczekalnia w Rzeszowie	27 275 „
Ulepszenia mostów, ukończenia budowy torów, budynków mieszkalnych, stacyjnych.	228.404 „
Rozszerzenie stacji w Stanisławowie	20.053 „

Suma wydana na dostawione kolei państwowej materjały i inwentarze we wszystkich w radzie państwa reprezentowanych krajach wynosiła . . . . . . 24,010 582 zł.

Z tego na Galicję i Bukowinę przypada . . . 3,577 790 zł.

Z dostaw ogólnych przypada 97·81% na kraje reprezentowane w radzie państwa, 0·27% na Węgry i 1·92% na zagranicę.

Z 29 nowo założonych zakładów przemysłowych, którym przyznano ulgi taryfowe, 15 przypada na Galicję.

Bilans tegoroczny — mimo znacznego obciążenia budżetu z powodu inwestycyj i znacznych sum na polepszenie bytu personalu, i w tym roku wykazuje w dochodach kolei państwowych znaczne zwyżki.

Ogólny dochód z ruchu wyniósł w 1894 roku . . . . 86,597.174 zł.
w porównaniu z 1893 r. (6,570.797)

Rozchody wynosiły . . 56,800.696 „
w porównaniu z 1893 r. (+1,893 362)

Zwyżka wynosi zatem . . 29,796 578 „
(+4,677.435)

Kapitał zakładowy kolei państwowych wynosi 1·1 miljarda.

Oprocentowanie kapitału wynosiło w 1894 r. 2·77%.

W porównaniu z r. 1893, w którym oprocentowanie wkładowego kapitału wynosiło 2·52%, okazuje się popłatność korzystniejsza o ¼%.

KRONIKA.

„Świat w obrazach."

Jedną z najmilszych rozrywek, jakie się mogą nastręczać ludziom, są podróże po dalekich krajach, zwidzanie wielkich miast i nagromadzonych tam osobliwości i dzieł sztuki i nie ma prawie człowieka, któryby nie pałał pożądliwością zobaczenia tych cudów, wybranym tylko dostępnych. Podróże to rzecz kosztowna — i niewielu śmiertelników może sobie na to pozwolić; jest jednakże pociecha w tem jednem, że ludzie podróżujący, a do tego utalentowani, nie zamykają zdobytych w podróżach skarbów umysłowych w sobie, lecz układają je w książki i pisma ilustrowane, i w ten sposób inteligentne klasy ludności mogą przynajmniej w opisach uzmysłowić sobie to, czego nie mogą, dla braku środków materjalnych lub stosunków społecznych, obaczyć oczyma własnemi.

Lecz ten sposób popularyzowania dalekich podróży nie jest jeszcze doskonałym. Dzieła i pisma traktujące o tem, są zbyt drogie, a przezto dla wszystkich również nieprzystępne. Niedawno poczęto myśleć o czemś jeszcze nowszem na tem polu, a impuls do tego dali, jak zawsze praktycznie myślący Amerykanie. Potrzeba było stworzyć coś, aby 1. było ładne, 2. nie nużące czytelnika zbytniem zaciekaniem się w szczegóły rozwlekłe, a 3. — co najważniejsza — tanie, a przez to dla całego ogółu, dla wszystkich jego klas przystępne.

Podjęła się tego firma wydawnicza „The Werner Company" w Chicago, która zebrawszy fotograficzne widoki najpiękniejszych okolic świata i wszelkich osobliwości muzealnych, dzieł sztuki, gór, rzek, jezior i t. p. puściła je w świat zeszytami, dodając do każdego takiego obrazu krótki a treściwy opis objaśniający. Cenę ustanowiono bardzo przystępną i niedziw, że w bardzo krótkim czasie dzieło to znalazło się za oceanem w rękach miljonów.

Niedługo trzeba było czekać na to, aby i praktyczne Niemcy nie pojęły doniosłości takiego wydawnictwa i poczęto w stolicy sztuki drukarskiej, w Lipsku, publikować toż samo dzieło. Krocie egzemplarzy w kilku dniach rozsprzedano, a to chyba dowód najlepiej świadczący o potrzebie takiej rozrywki umysłowej, jaką bezsprzecznie dla każdego są zdjęcia z natury tych rzeczy, jakich człowiek własnemi oczami prawdopodobnie nigdy w życiu nie obaczy.

Szybki wzrost wydawnictwa na obu półkulach świata, spowodował i nas do podjęcia wydawnictwa tego dla naszych czytelników z tekstem objaśniającym polskim, aby i naszemu społeczeństwu dać możność do nabycia tanich, a pożytecznych zbiorów, artystycznie wykonanych, a mogących służyć za ozdobę każdego domu.

Nowe to wydawnictwo, noszące po polsku nazwę: **„Bibljoteka familijna dla nauki i rozrywki": „Swiat w obrazach"** wychodzić będzie trzy razy na miesiąc, a mianowicie: 10, 20. i ostatniego każdego miesiąca, jako dodatek do *Dziennika Polskiego* i zawierać będzie każdy zeszyt kilkanaście fotograficznych dużego formatu reprodukcyj okolic świata, miast znaczniejszych, gór jezior, dzieł sztuki, słynnych gmachów, świątyń, meczetów itd.

Aby umożliwić każdemu nabywanie tego wydawnictwa, mającego stworzyć w przyszłości wspaniałe album, ustanowiliśmy cenę bardzo niską i dla każdego przystępną, mianowicie:

po 30 ct. każdy zeszyt (z przesyłką o 5 ct. drożej).

Nie jest to, jak każdy przekonać się może, wydawnictwo obliczone na zyski, lecz jedynie w tym celu podjęte, aby umożliwić jak najszerszemu kołu czytelników nabycie tanim kosztem bardzo ładnego przedmiotu, któryby im nastręczał rozrywkę umysłową i ułatwił zarazem zapoznanie się z tem, co jest najciekawszego do widzenia na szerokim świecie.

Zeszyt pierwszy **„Bibljoteki familijnej dla nauki i rozrywki": „Świat w obrazach"** ukaże się już w pierwszych dniach czerwca.

Prenumeraty na **„Bibljotekę familijną dla nauki i rozrywki": „Swiat w obrazach"** nie pobiera się, lecz nabywać ją można pojedynczymi zeszytami we Lwowie **po 30 ct. za każdy zeszyt,** na prowincji **po 35 centów.**

Wraz z wyjściem numeru „Świata w obrazach", umieszczony będzie w *Dzienniku Polskim* w dziale ogłoszeń anons, zawierający treść zeszytu. W tym anonsie będzie się mieścić kupon, który chętni nabycia „Świata w obrazach", zechcą wraz z pieniądzmi nadesłać do administracji pisma naszego, poczem „Świat w obrazach" odwrotnie wysyłanym im zostanie.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 1. czerwca

Teatr letni: „Dwa światy." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (1.): Nikodema. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 11, zachód o godzinie 7. minut 45.

Konserwatorowie zabytków sztuki. Minister wyznań i oświecenia ustanowił dra Stanisława Tomkowicza konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcji II., uwalniając go równocześnie od obowiązków konserwatora dla spraw sekcji II.

Dalej zamianował minister wyznań i oświecenia na okres lat pięciu: właściciela dóbr i posła na sejm krajowy Marjana Dydyńskiego w Raciborsku, konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcji I. i radcę budownictwa Tadeusza Stryjeńskiego konserwatorem dla spraw sekcji II.

Strzelanie królewskie na strzelnicy miejskiej rozpocznie się w niedzielę Zielonych Świąt dnia 2. czerwca. Przed południem o godzinie 11. solenne nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. Po południu o godzinie 3. zgromadzą się członkowie towarzystwa strzeleckiego w ratuszu i z prezydentem miasta p. Edmundem Mochnackim na czele, udadzą się powozami do mieszkania króla kurkowego p. Alfreda Dzikowskiego, przy ulicy Mickiewicza, stąd zaś na strzelnicę, gdzie nastąpi uroczysty wjazd króla kurkowego i marszałków, którzy złożą swoje insygnia — poczem rozpocznie się strzelanie.

Dalsze strzelanie trwać będzie przez cały tydzień aż do godz. 7 wieczorem następnej niedzieli, a mianowicie: w poniedziałek 3. czerwca, w środę 5. czerwca, w piątek 7. czerwca i w niedzielę 9. czerwca od godz. 3. z południa do 7. wieczorem, w sobotę zaś 7. czerwca przed i po południu

Wymiar strzałów odbędzie się na Strzelnicy w poniedziałek d. 10. czerwca o godz. 5. po południu — a we czwartek d. 13. czerwca o godz. 4. po południu w sali strzelniczej nastąpi obwołanie nowego króla i wręczenie mu insygniów królewskich i rozdział premij i nagród, do których mają prawo tylko członkowie lwowskiego Towarz. strzeleckiego.

Dyplom obywatelstwa honorowego doręczyła w sobotę d 25. maja deputacja miasta Dobromila księciu Adamowi Sapieże w Krasiczynie. W niedzielę zaś d. 26. maja wstąpili w szeregi straży ogniowej ochot. krasiczyńskiej dwaj wnukowie księcia Adama, a synowie księcia Władysława — występując na ćwiczeniach w pełnym rynsztunku strażackim

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14·0°C., najwyższa + 17·5°C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura około + 14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą. Na zebraniu akcjonarjuszów kolei Bełżec-Tomaszów-Lwów przedłożyła rada zawiadowcza sprawozdanie, w którem wyrażona jest nadzieja bliskiego zrealizowania się zamiaru połączenia tej kolei z koleją nadwiślańską. Sprawozdanie rady zawiadowczej donosi, że rząd rosyjski ponownie wziął pod rozwagę rzeczony projekt i że są wszelkie wskazówki, iż się do niego przychyli. Wtedy spełniłoby się życzenie, które już tyle razy w różnych, dotąd odrzucanych, wnioskach znalazło wyraz, uzyskania najkrótszego połączenia kolejowego Bałtyku z morzem Czarnem i Adrjatyckiem via Lwów.

Z Rohatyna donoszą nam: Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Rohatynie na walnem zgromadzeniu w dniu 19 maja rb. odbytem, wybrało na przeciąg lat trzech: Prezesem Władysława Manasterskiego; zastępcą prezesa Apolinarego Jamrógiewicza; wydziałowymi: Tadeusza Jastrzębiec Strzeleckiego, Franciszka Marxa, Abrahama Weissberga, Apolinarego Moczulskiego, Jana Banaszewskiego i Michała Schwarza.

Spory o granicę węgierską — podobne jak obecny spór o Morskie Oko — spotykamy w ciekawym opisie okolic Żywca przez Komonieckiego, burmistrza tegoż miasta na początku XVII. wieku. Mówi on między innemi: „Trzecia góra w okolicach Żywca jest Racza albo Rajcza, która wierzchem swoim żywieckie państwo od Węgier graniczy, a zostaje w kluczu Węgierskiej Górki. Na tej górze przedtem były wielkie różnice i zawody o granice węgierskie z pp. Komorowskimi i z niejakim p. Dorstwinem, który Żylińskie państwo trzymał, iż tam utarczki i bitwy z obu stron państw działy się, bo każda strona przywłaszczała sobie tę górę, aż tam komisja albo rada panów wyjeżdżała, gdzie za wszystkiemi zdaniami rajców do zgody przyszło w ten sposób: Kazali oni na samym wierzchu góry rozciąć beczkę wina węgierskiego na dwie połowy. a co z tego wina na węgierską stronę lało się, to odtąd granice węgierskie są, gdzie zaś na polską, to żywieckie uznali, i tak na wieczne czasy pokój zawarli i stąd od tych rajców, Rajczą tę górę nazwano..."

Ksiądz kardynał hrabia Ledóchowski, dawniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański, a obecnie prefekt propagandy, obchodzi dnia 13. lipca r. b. 50 letni jubileusz kapłański.

„La bête humaine". Z Temeszwaru donoszą: Rozbójnik Moldován, który niedawniej, jak w kwietniu wypuszczony został z więzienia w Illava, a w przeszłym tygodniu dla nasycenia manji rozbójniczej zastrzelił w Kuezu bez żadnej przyczyny jakiegoś chłopaka, uwięziony w Vingu, uciekł. lecz został zaraz pochwycony przez żandarmów. Oświadczył on że byłby sam wrócił, chciał tylko zastrzelić swego szwagra.

Obrywanie się skał. Z Berna donoszą, że z góry Czarny Mnich zwaliła się wielka masa skał na tylną część doliny Lautenbrunn, zniszczyła cały las i srogie spustoszenia zrządziła. Z ludzi nikt nie zginął. Niezmierny obłok kurzu zapełnił po katastrofie dolinę. Zachodzi obawa, że to jeszcze nie koniec obrywania się skał w tem miejscu.

Głód w Czarnogórze. Do *Agramer Zeitung* donoszą z Bileku (w Hercogowinie): Skutkiem tegorocznej ostrej zimy w Czarnogórze, byli mieszkańcy pograniczni od wnętrza krajn, jak niemniej od Dalmacji, kompletnie odcięci, to też wzdłuż całej granicy czarnogórskiej zapanował głód straszny. Na widok okropnej nędzy wśród ludności, zwrócił się kapitan pograniczny o pomoc dla biedaków, zagrożonych śmiercią głodową, do rządu krajowego w Serajewie, który niezwłocznie też nie poskąpił im możebnego wsparcia. Mianowicie starostwo w Bileku otrzymało polecenie, aby niezwłocznie rozpoczęło akcję pomocniczą w tym kierunku, to znaczy dostarczało zgłodniałej ludności środków pożywienia — Otóż niedawno temu odbywał się znów rozdział żywności, po którą przybył tłum wynędzniałych starców, kobiet i dzieci w liczbie jakich sześćset głów. Gdy zapas wyczerpano, wystąpił naprzód jakiś stary Czarnogórzec i w prostych słowach złożył imieniem swych rodaków gorącą podziękę burmistrzowi Bileku i kierownikowi starostwa za ich poświęcenie, prosząc zarazem, aby tę podziękę zakomunikowano rządowi. Zakończył zaś okrzykiem: *„Zivio car Franjo Josip!"*, który wszyscy z pełnej piersi za nim powtórzyli. Słychać tu wszelakoż — kończy korespondent *Agramer Zeitung* — że rząd czarnogórski rozkazał wytoczyć śledztwo karne przeciw tym wszystkim, którzy rzeczony okrzyk na cześć cesarza wznieśli, skutkiem czego też wiele rodzin czarnogórskich emigruje na terytorjum hercegowińskie".

Pasteur, jak wiadomo, oświadczył, że jako Francuz nie może zapomnieć roku 1870/1 i dlatego orderu niemieckiego nie przyjmie. Wskutek tej odpowiedzi, utworzył się, jak donosi *Figaro,* komitet pod przewodnictwem znanego członka ligi patrjotów hr. Esclauds, celem wręczenia Pasteurowi daru honorowego za nieprzyjęcie orderu pruskiego.

Brylanty do orderu św. Andrzeja, jakie nadał car księciu Łobanowi, reprezentują podobno wartość 50.000 rubli.

Leczenie raka. Metoda leczenia raka surowicą, wynalazku Emmericha i Scholla, jakkolwiek dotąd przyjmowana w sferach lekarskich z pewnem niedowierzaniem, żywo zajmuje lekarzy specjalistów. Ostatni numer *Deutsche Medicinische Wochenschrift* ciekawy zawiera artykuł dra Freymuth'a z Gdańska, zaznajamiający nas z dwoma przypadkami raka bardzo ciekawemi, do których leczenia użyto surowicy. Otóż w pierwszym wypadku chodziło o pacjenta beznadziejnie straconego; zgonu, oczekiwanego lada dzień, stosowanie nowego środka nie zdołało powstrzymać, skonstatowano jednak przy oględzinach części, rakiem zniszczonych, że surowica potężny wywarła skutek w tkankach obrzmiałych. U drugiego pacjenta dr. Freymuth stwierdził po użyciu środka nagłe pojawienie się róży, towarzyszącej poranieniu; a nawet i małżonka pacjenta, opiekująca się nim w czasie choroby, uległa takiemu samemu zakażeniu. Oboje szczęśliwie się wyleczyli. Autor wspomnianego artykułu napomina kolegów-lekarzy do rządzenia się wszelką ostrożnością przy stosowaniu nowego środka, radzi jednak używać go śmiało, ponieważ spodziewa się za jego użyciem znacznego obniżenia się śmiertelności, wynikającej z tej zabójczej choroby.

Prawnuczka Glucka stawała w tych dniach przed jednym z sądów paryskich, jako oskarżona o.. kradzież! Jestto Marja Cecylja Gluck, nauczycielka, która nie mogąc znaleść zajęcia, przyjęta została z litości na mieszkanie przez pewną odźwierną. Kobiecie tej skradła ona kaftanik — i za to stanęła przed sądem. Ze względu na pierwsze przestępstwo, sąd skazał prawnuczkę twórcy „Ifigenji" na miesiąc aresztu.

Sztuczny zegar Nolla. W Bernie morawskiem otwarto dnia 17. b. m., w sali redutowej wystawę mechanicznego zegaru, który sporządził Szwarcwaldczyk, August Noll, w przeciągu lat pięciu, a który sam objaśnia publiczności szczegóły swego dzieła, rywalizującego godnie ze sławnym zegarem katedry strasburskiej. Zegar Nolla wskazuje nietylko sekundy, minuty, kwadranse i godziny, ale także dni, tygodnie, miesiące i lata, z uwzględnieniem wszystkich dni przestępnych, aż do ostatniego uderzenia dzwonu w roku 9999, w zegarze bowiem znajduje się według najnowszej konstrukcji, zestawione kalendarjum, na którem utwierdzone jest całe obliczenie i wszystkie dni przestępne po rok 10.000. Konstrukcja godną jest podziwu. U przodu zegara widać kulę ziemską, obracającą się dokładnie raz jeden około swej osi w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Na głównej tarczy zegarowej nietylko można odczytać czas zwykły, czyli normalny, ale prócz tego czasy dyferencyjne szesnastu miast głównych. Zegar nakręca się raz w rok, w miesiącu lutym, gdyż w lutym 1888 roku został ukończony i w bieg puszczony. Posiada też znaczną ilość figur mechanicznych. Przy uderzaniu godziny otwiera się brama i wychodzą apostołowie. Kroczą oni przed Chrystusem, błogosławiącym każdego przed nim klękającego. Gdy uderzy godzina trzecia, słychać pianie kogута. Od pierwszego dnia wiosny kuka kukułka trzy razy dziennie przez przeciąg czterech miesięcy. Poniżej kukułki widać w wieży kościelnej dzwonnika, nawołującego zawsze o godzinie szóstej dzwonem do modlitwy, a dwie poniżej utwierdzone bramy otwierają się i widać mnichów, idących w modlitwie do otwartego, oświetlonego kościoła, z którego dochodzą dźwięki chorału muzycznego. Od godziny 10. z wieczora aż do 2. nad ranem stróż nocny trąbi każdą całą godzinę. Prócz tego widać na zegarze cały kalendarz, zmieniający się zawsze o godzinie 12. w nocy; pory roku są symbolicznie przedstawione. W dniu 25. grudnia rok rocznie ukazuje się betlejemska stajenka, a przyrząd muzyczny przygrywa kolędę, a zaś dnia 31. grudnia o godzinie 12. w nocy ukazuje się trębacz i trąbi fanfarę, ogłaszając Nowy Rok.

Zaraza na nierogaciznę. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają, że ministerstwo spraw wewnętrznych dopiero przed dwoma, lub trzema tygodniami otrzymało wiadomość o pojawieniu się nowej zupełnie dotąd nieznanej zarazy wśród trzody chlewnej w Austro-Węgrzech. Otrzymawszy tę wiadomość, ministerstwo poleciło bezzwłocznie swoim organom, ażeby zbadały naukowo tę chorobę bydlęcą. Zanim jednak te studja ukończono, musiano przedsięwziąć zarządzenia profilaktyczne, gdyż z Köbanyi (Steinaruchu koło Pesztu) nadeszły wiadomości o gwałtownem szerzeniu się tam tej zarazy. Za kilka dni wyda ministerstwo rozporządzenie, w którem poda wskazówki weterynaryjno-policyjne w sprawie tej zarazy.

Jubileusz zniesienia pojedynków. Dzienniki angielskie przypominają, iż w dniu 21. maja r. b. upłynęło właśnie 50 lat od ostatniego pojedynku w Anglji ze śmiertelnym wynikiem: porucznik Seton zabity był w pojedynku, w Gosport, przez porucznika

---

41)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby nie było na świecie starego Indjanina, którego chlubę stanowi, a w dodatku młodej żony, którą ubóstwia, porzuciłby z zachwytem swój magazyn i popędziłby do Tonkinu, do Senegalu, aby tam walczyć z czarnoskóremi lub żółtoskóremi w oczekiwaniu nastąpienia wielkiego dnia! Ale skoro ojciec jego, opierając się na ramieniu syna, tego dzielnego oficera od dragonów, bywa często pijanym, a żona jego, chuda Paryżanka, głupia i zarazem ponętna jak grzech śmiertelny, pojawia się w Melun, aby razem ze swoim mężem zjeść śniadanie, to mój porucznik rzuca dookoła siebie takie groźne spojrzenia, oczy tak mu się świecą, takim pałają ogniem, że naprawdę obawiać się można o wybuch, gdyby wypadkiem zbliżył się do prochowni. Tym sposobem zupełnie jest rzeczą zrozumiłą, dlaczego waha się i nie wyjeżdża gdzieś w czarne lub żółte strony. Co się zaś mnie tyczy, to po śniadaniu, na które zaprosiłem oboje małżonków i po rozmowie czubka mojego buta pomiędzy maleńką, nerwową i wcale nie nieśmiałą nóżką powstał w moich myślach zamiar częstszego zaglądania w tę stronę lasu, gdzie małżonka młodego porucznika przepędza większą część roku w celu wzmocnienia swoich słabych płuc w otoczeniu sosen i jodeł. Tymczasem zajmuję się oczarowaniem męża, który i bez tego żywi dla mojego nazwiska taki szacunek i takie uwielbienie, że można po prostu umierać ze śmiechu. Jeśli kiedykolwiek w nocy zastanie mnie w sypialni swojej żony, to niezadowolenie jego nie będzie pozbawione pewnej przymieszki dumy.

Nie licząc tego porucznika, to w całym pułku nie żyję z nikim w bardzo bliskich stosunkach.

Zauważyłem, mój kochany filozofie, że zanadto tłusty krawiec szyje kamizelki, które się odymają, i że artysta posiadający długi nos dąży do przedłużenia nosów na wszystkich portretach, które maluje. Prawdopodonie wskutek tego samego objawu subjektywności zdaje mi się, że wszyscy moi koledzy, czy to istotni wojskowi, czy też tylko odbywający powinność wojskową, są właścicielami marzących i nachmurzonych, jakby sennych fizjognomij, że każdy z nich wiecznie zajmuje się tylko konjugacją słowa: „śmiertelnie się nudzić" we wszystkich czasach, teraźniejszym, przeszłym i przyszłym, we wszystkich trybach... Może być, że przyczyną tego jest obowiązkowa służba wojskowa? Ale młodzież francuska, przywdziawszy mundur, pozbawia się sama jakby dobrowolnie ostatniej chęci dążenia do czegośkolwiek. staje się niezdolną do powzięcia jakiejśkolwiek własnej inicjatywy. W naszym pięćdziesiątym pułku dragonów cała młodzież przygnębiona jest widocznie nudą i wprost o niczem nie myśli. Sotecoeur jest idjotą, ale przynajmniej wierzy w życie, kipi i burzy się szczególnie teraz w czasie wielkich manewrów.

Odkomenderowany do patrolów nie śpi teraz, nie je, nie pije. nie daje ani wytchnąć ani spocząć i ludziom i koniom. Zdaje mi się nawet, że dzięki nadzwyczaj pilnemu śledzeniu nieprzyjaciela i wytężonej gorliwości, aby go zbić z tropu, pokrzyżował wszystkie plany naszych dwóch jenerałów, ludzi spokojnych i nie lubiących wstawać zbyt wcześnie

W sztabie głównym przechodzi z rąk do rąk dosyć zabawny rysunek, wyobrażający dwóch starych jenerałów, grających spokojnie w kręgle i laskami odganiających dosyć dużego psa, na obroży którego wypisano: „szpieg" — a którego dzikie skoki zepsuły im grę.

Karykaturę tę przypisują ołówkowi jednego z żołnierzy mojego szwadronu, Paryżaninowi rosyjskiego pochodzenia, nazwiskiem Borskij. Jest-to długi, suchy chłopiec, blondyn, z cienkiemi wargami i zagadkowym wzrokiem. Do pułku wstąpił jako ochotnik przed rokiem, a od obowiązków służbowych wykpił się tem, że wyrysował bardzo udatny portret pułkownika. Zaczął już rysować mój portret — atelier urządził sobie na strychu starego młyna, gdzie są nadzwyczaj małe okienka i mnóstwo worków z mąką, gdy nagle posiedzenie nasze przerwało wejście naszego kolegi.

— Borskij — rzekł do niego — wołają cię do pułkownika, gdzie się znajduje jakichś dwóch jegomościów z Paryża.

— Zginąłem — rzekł silnym głosem Borskij, blednąc.

Zauważyłem, że rzucił okiem na okienko, które było cokolwiek za wąskie, aby można było przez nie uciec. Sądziliśmy, że tyczy się to jego rysunku gry w kręgle, wieczorem jednak kuzyn mój oświadczył mi, że sprawa jest daleko poważniejszą Borskij należał do szajki złoczyńców i z prawdziwym artyzmem zajmował się fałszerstwem bankowych biletów.

Pomiędzy bankiem a nim rozgrywał się jeden z tych rozpaczliwych i pełnych tajemniczości pojedynków, które w większej liczbie wypadków nie dochodzą do wiadomości publicznej. Bank puszczał w obieg bilety nowego typu, zmieniał rysunki, komplikował je, Borskij natychmiast dowiadywał się choćby o najmniejszej zmianie i sam rysował to samo. Tym sposobem zebrał sobie masę pieniędzy i był w stanie zadawalniać wszystkie zachcianki pewnej młodej i nadzwyczajnie pięknej kokotki. W pułku o niczem innem teraz nie mówią.

Co do mnie, to widzę ciągle przed sobą ten nagły przestrach, ten skok na równe nogi i ten wzrok, który padł na okienko I w tym ruchu i w tem spojrzeniu było życie; przez chwilę pałał cały jakby w ogniu.

Ach, Vallongue, jakaż powinna być egzystencja podobnego człowieka, jakież znaczenie powinny mieć dla niego same najzwyklejsze rzeczy! Jaki bądź nadesłany list, stuk do drzwi, zwrócony na niego na ulicy wzrok, widok samej ulicy, domu z którego być może śledzą za nim, schody, po których być może będzie uciekał, wszystko musi zwracać na siebie jego uwagę, mieć dla niego silny, podniecający interes. On nie może się nudzić ani przez jedną chwilę. Wszystkie zmysły u niego naprężone, umysł w ciągłem ożywieniu. Jakże smacznym musiał mu się wydawać kieliszek dobrego wina, jak upajającą musiała być dlań noc miłosna, która mogła być dlań ostatnią! Nie mówię już o tem, że ludzie jemu podobni, stojący po za prawem, zdolni są wzbudzać w kobiecie bezrozumne pragnienie miłości i bezgranicznego oddania się.

Powiedz mi, kochany przyjacielu, czy ci się to nie wydaje ponętnem przebyć choć kilka lat w położeniu Borskiego?

To zbrodniarz, przyznaję to w zupełności. Ale zbrodnia jego jest idealną, bez broni, bez gwałtu; nie ma w niej nic brudnego, nic zwierzęcego: to nadzwyczaj delikatna artystyczna robota przy świetle lampy, obok czarującej, pięknej i strojnej kobiety, która siedzi naprzeciwko niego, ułatwia mu jego pracę i otacza ją jakąś poezją. Jakaż różnica z tą egzystencją, którą my wleczemy: ty i ja! Czekam twojej odpowiedzi na to pytanie, mój filozofie.

W twym ostatnim liście napisałeś mi, że zdanie kobiety o kobietach należy do pani Longueville, która powiedziała, że dla kobiety, aby mogła kochać w zupełności mężczyznę, potrzebnem jest, aby nim trochę gardziła. Tem się też zupełnie tłumaczy skłonność niektórych z nich do takich ludzi jak Borskij, zaczynając od najwyższego szczebla, a kończąc na najniższym drabiny społecznej. Oto co z tego powodu opowiadał pewien znakomity muzyk i członek instytutu w męskiem towarzystwie, siedząc pewnego razu w lecie na tarasie w Grosbourg.

— Miałem lat dwadzieścia - mówił. — Najzwyklejsza kokotka, którą uwiozłem wprost z sali balowej na Montmartre, pewnego razu zapytała mi się

— „Kto ty jesteś?"

— Zapewniłem ją, że jestem pomocnikiem fryzjera na ulicy Bagne. Dość było spojrzeć na mnie, na moją czupurynę w tej skromnej izdebce, której całe umeblowanie składało się z lichego żelaznego łóżka, fortepianu, aby natychmiast spostrzedz, że kłamstwo moje było oczywistem. Była to jednak sprawa z najwystępniejszą i jednocześnie z najwięcej niewierną i prostoduszną ze wszyskich kobiet, które można spotkać w tych wertepach, gdzie odbywają się podobne bulwarowe bale.

Podarowane jej przezemnie kilka flakonów perfum, słoików pomady i kilka kawałków różnokolorowego mydła, co wszystko niby to ukradłem mojemu chlebodawcy, przekonały ją o tem ostatecznie. Często przychodziła do mnie, a mnie sprawiało to swojego rodzaju przyjemność, kreślić jej moją osobistość w najnieprawdopodobniejszych i najczarniejszych kolorach. Mówiłem jej, że utrzymuję się z najnędzniejszego rzemiosła, że jestem złodziejem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hawkey'a, który wyzwał Setona za zbyteczne nadskakiwanie swej żonie. Ponieważ już na rok przedtem pojedynki w Anglji zostały surowo zabronione, porucznik Hawkey musiał więc szukać schronienia we Francji. Zakaz ów spowodował jeden jedyny pojedynek śmiertelny, mianowicie porucznika Munro, który zabił swego szwagra, pułkownika Fawcett, co tak oburzyło opinję angielską, iż prawo zakazu uchwalono niezwłocznie.

Dobry sposób. Przed paru tygodniami zawarte zostało we Lwowie małżeństwo pewnej kochającej się pary. Miesiąc miodowy upłynął prędko, jak marzenie, a młoda mężatka z niewiadomych nam bliżej powodów musiała przed kilku dniami wyjechać do Królestwa na dłuższy pobyt. Widocznie jednak nie nabrała jeszcze przez krótki czas wspólnego pożycia zupełnego zaufania do swego pana i męża, wyjeżdżając bowiem, powierzyła swój kufer z rzeczami nie jemu, ale sąsiadom swoim, państwu B., z prośbą, ażeby kufra tego nikomu nie wydawali, tylko jej samej, lub na jej pisemne żądanie. Tymczasem wczoraj zgłosił się do państwa B. ów młody małżonek i — chcąc widocznie podczas nieobecności żony pocieszać się bodaj widokiem jej kufra — zażądał wydania mu tegoż. Państwo B., trzymając się ściśle danego im polecenia, odmówili temu żądaniu; wkrótce jednak stęskniony małżonek pojawił się u nich ponownie, ale już z telegramem od żony, polecającym mu wysłanie rzeczy do Krakowa. Na taki argument państwo B. — naturalnie — wydali kufer, ale potem, przyjrzawszy się bliżej depeszy, przekonali się, że takowa jest bardzo zręcznie sfałszowana. Wobec tego całą sprawę oddali policji.

Pensja wdowia. Pani M. P. zgubiła wczoraj w południe książeczkę fasyjną Katarzyny Ch. na pensję wdowią w kwocie.. 20 ct. dziennie. I cóż ta biedaczka zrobi bez tak hojnego uposażenia? Zapewne wniesie odpowiednio o s t e m p l o w a n e podanie i za złożeniem pewnej t a k s y wydadzą jej duplikat.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj o godzinie 7·30 wieczorem, Jan Makarewicz, szewc, liczący lat 34, w zamiarze samobójczym przebił sobie brzuch nożem tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Pogotowie ratunkowe, wezwane na miejsce wypadku (Zamarstynowska 214) założyło prowizoryczny opatrunek, a następnie odstawiło go do szpitala powszechnego. Dodać należy, że niedoszły samobójca znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Okrutny ojciec. Odnośnie do notatki, pod tym tytułem zamieszczonej we wczorajszym numerze *Dziennika*, dowiadujemy się, że ajent policyjny Przestrzelski wyśledził i przyaresztował Wasyla K., dozorcę domu, który na „górze hyclowskiej" usiłował zamordować 5-letniego synka swego Jasia.

Pobicie. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie stacji ratunkowej do kościoła katedralnego, gdzie miała być pobita żona zakrystjana. Pogotowie zastało tam Marjannę H., pobitą przez swego męża wałkiem od ciasta. Po przewiezieniu na stację skonstatowano 3 rany na głowie na kości potylicznej, nie dochodzące do kości. 4 naczynia broczące podwiązano. Oprócz tego guzy i sińce na łopatce i całym boku lewym. Chora, po stosownem opatrzeniu, odeszła do domu.

Zapiski pośmiertne. W Tyczynie zmarła Jadwiga hr. W o d z i c k a, wdowa po gubernatorze Länderbanku, a dawniejszym galicyjskim marszałku krajowym hr. Ludwiku Wodzickim, w 50 roku życia.

Od administracji. Szanownych abonentów zawiadamiamy, że lokal administracji zamykany będzie w n i e d z i e l e i ś w i ę t a **o godzinie 12** w południe, do tej więc godziny zechcą sobie *Dziennik* w niedziele i święta odbierać.

Tow. śpiewackie „Echo" urządza w pierwszy dzień Zielonych Świątek wycieczkę artystyczną do Drohobycza, ze współudziałem p. Jana Borkowskiego, basisty opery w Lincu i Jana Bojarskiego, artysty dramatycznego. Obfity program przedstawia się bardzo zajmująco.

Z Koła literacko-artystycznego. W środę d. 5. czerwca br. odbędzie się o godz. 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Koła." Na porządku dziennym: Sprawa mianowania Jana Zacharjasiewicza członkiem honorowym.

Tegoż dnia o godz. 8. wieczorem nastąpi pogadanka Jana Styki p. t. Z p o d r ó ż y d o Z i e m i ś w i ę t e j. Wstęp dla członków „Koła wraz z rodzinami.

Na fundację im Tadeusza Kościuszki. Dnia 27. maja dokonał senior rady p. Stokowski otwarcia puszek składkowych na fundację Kościuszki, z których wybrano następujące kwoty:

Z puszek handli: Ladstättera 1 zł. 29 ct, Hübnera 3 zł. 28 ct, Markiewicza 1 zł. 52 ct, Stachiewicza i Abryzowskiego 4 zł. 75 ct, Czajkowskiego 2 zł. 12 ct., Piątkowskiego Pawła 1 zł. 75 ct., Ditmara 6 zł., Wrześniowskiego 5 zł. 67 ct., Bałabana 2 zł. 57 ct., Dziewońskiego 2 zł. 19 ct Z aptek: pod Tytusem 2 zł. 63 ct, Ruckera 2 zł. 47 ct., Lipesa 1 zł. 80 ct., z handlu Klimowicza 4 zł. 50 ct., z kasy Banku krajowego 4 zł. 11 ct, z cukierni Kruszyńskiego 5 zł. 17 ct., z kasy kolejowej 2 zł. 33 ct. Z pięciu puszek umieszczonych biurach magistratu 35 zł. 29 ct. Z puszek handli: Julji Berger 1 zł. 56 ct., jubilera Strzeleckiego 6 zł. 47 ct., Zippera zegarmistrza 1 zł. 13 ct., Debory Roszkes 1 zł. 34 ct., Müllera 76 ct., z puszki z drukarni „Dz. Pol." 66 ct., z cukierni Bieniedzkiego i Hausera 10 zł Nadto złożył p. Leon Syroczyński ze sprzedaży biletów Kościuszkowskich kwotę 52 zł. Kwoty powyższe ulokowano na książeczkę galic. kasy oszczędności nr. 21952 której stan wynosi kwotę 1.131 zł. 41 ct.

Składki na cele użyteczności publicznej lub za

Dla wdowy staruszki z Krakowa p. A. 50 ct.

Dla staruszki, wdowy po literacie nadesłała p. Jadwiga Guniewe 10 ct.

Balonem do bieguna.

Przed miesiącem rozeszła się wieść sensacyjna, iż dwaj aeronauci, pp. Castellani i Latruffe, przelecieli nad morzem podbiegunowem w balonie, a z wycieczki swojej przywiedli dużo obserwacyj, [illegible] iż słynny wir Maelström nie jest tak strasznym djabłem, jak go malują. Dzienniki jednak szwedzkie i norweskie [illegible] Pp. Castellani i Latruffe chcieli wzlecieć balonem nad lody północy, dokonali nawet wzlotu, ale nie polecieli daleko, cała zaś wiadomość była zwykłą kaczką dziennikarską.

Jednakże, co się odwlecze mówi przysłowie — to nie uciecze. I wyprawa balonem do bieguna północnego nie jest projektem tak fantastycznym, jak to w pierwszej chwili sądzono. [illegible] skoro dopłynięcie morzem do bieguna jest absolutnem niepodobieństwem. [illegible] niebezpieczeństwami, cóż dopiero mówić o podróży nad morzem podbiegunowem! Niebezpieczeństwa jednak nie zrażają żeglarzy napowietrznych. Projekt powstał znowu, tym razem podobno na serjo. Już w r. 1881 badacz krain podbiegunowych, członek królewskiej marynarki angielskiej, komendant Chêne, zbierał fundusz na podobną wyprawę do bieguna. Obecnie zajął się tem gorliwie Salomon Andrée ze Sztokholmu.

Śmiały ten aeronauta zamierza wznieść się balonem z jednej z wysp grupy norweskiej, położonej na północny-wschód od archipelagu Spitsberga. Podróż ma się rozpocząć w lipcu r. 1896, to jest w miesiącu, w którym słońce stoi ciągle nad horyzontem krain podbiegunowych. Aeronauta zbuduje osobny budynek, w którym odbywać się będzie wypełnianie balonu gazem. Balon Andréego sporządzony będzie w Paryżu, obejmie 6000 metrów kubicznych, mieć zaś będzie 22 metry w przecięciu. Wypełni go gazy wodór, wytworzony na miejscu w [illegible] budynku, przy pomocy aparatów przywiezionych ze Sztokholmu. Podobne aparaty używane są we francuskim parku aeronautycznym w Meudon, a dają 150 metrów sześciennych gazu na godzinę.

Pasażerów zabierze balon trzech: Andrée'go, głośnego astronoma szwedzkiego Nild Ekholma i trzeciego aeronautę, którego [illegible] nasze informacje dotychczas nie wymieniają. Żeglarze napowietrzni wezmą z sobą zapasów żywności na cztery miesiące. Między innemi w łódce balonu znajdzie się łódź płócienna, która w razie potrzeby może być zamieniona na sanie.

Po wypełnieniu balonu aeronauci oczekiwać będą na wiatr pomyślny, któryby ich pchnął w stronę bieguna. Andrée zamierza zastosować w podróży przyrząd tak zw. *guide-rope*, który, włokąc się po ziemi, przyczynia się w pewnym stopniu do nadawania balonowi kierunku. Nadto przy pomocy żagli dowódca chce, nie kierować balonem, bo to jest dotychczas niemożliwe, lecz sprowadzać go nieco z drogi wiatru. Wykonanie zamiaru tego nie jest niemożliwe, żagle bowiem są najzupełniej nieużyteczne, jeżeli balon oddany jest całkowicie na wolę wiatrów; inaczej jednak ma się rzecz, jeżeli bieg balonu jest względnie wolniejszy wskutek tarcia *xuide-rope*'u o ziemię, wówczas przy skombinowaniu dwóch sił, tarcia o ziemię i siły żagli, można do pewnego stopnia skręcać balon o kilka stopni od kierunku, wytkniętego przez wiatr.

W ten sposób Andrée i jego towarzysze mają nadzieję zbliżyć się, o ile to będzie możliwe, do bieguna, a nawet może przelecieć nad punktem biegunowym. Jak się rzekło, wyprawa ma się odbyć w czasie, gdy słońce w strefach podbiegunowych nie zachodzi, aeronauci więc mają nadzieję dokonania licznych zdjęć fotograficznych, to też zabierają z sobą przeszło 2000 klisz na których mają się znaleźć niezadługo widoki z krain dla oka ludzkiego niedostępnych. Nad strefami północnemi aeronauci zamierzają latać, dopóki im zapasów żywności starczy. Dopiero, gdy pobyt dojdzie do kresu, aeronauci porzucą swój *quide-rope*, a zdawszy w ten sposób balon na wolę wiatru, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu znajdą się nad okolicami zamieszkanemi przez ludzi. Dowódca wyprawy, Andrée, przygotowywa się już od dłuższego czasu do tej niebezpiecznej wyprawy przez cały szereg wzlotów.

A koszta wyprawy? Andrée mniema, iż wydatki nie przeniosą 175 000 fr. Połowę tej sumy aeronauta już otrzymał do swojego rozporządzenia od pewnego bogatego przemysłowca szwedzkiego, pod warunkiem, iż druga połowa będzie znaleziona w ciągu dwóch miesięcy. Król szwedzki, Oskar I., dowiedziawszy się o tym warunku, zawiadomił Andrée'go, że bierze pod swój patronat zbieranie składek do wysokości 65 koron szwedzkich, na liście zaś składek sam zapisał znaczną sumę z prywatnej swojej szkatuły. Dziś już można powiedzić, że pieniądze znajdą się, z pewnością zaś swoją pod tym względem Andrée podzielił się drogą telegraficzną z komisją naukową w Paryżu, rozpatrującą obecnie śmiałe projekty aeronauty. Program szczegółowy przedstawił Andrée paryskiej akademji nauk, która ze swojej strony wysadziła komisję wzmiankowaną, składającą się z panów Blanchard'a i Fay'a pod przewodnictwem Daubrée'go. W czerwcu komisja ogłosi rezultaty swoich badań, a jeżeli wyniki jej okażą się dla projektu Andrée'go przychylnemi, akademja wyszle w lipcu do Szwecji delegatów, którzy będą obecni przy przygotowywaniach do wyjazdu.

Niedaleka więc przyszłość pokaże, czy mamy do czynienia z mrzonką, czy też przedsięwzięciem, na racjonalnych opartem podstawach. Dzisiejszy jednak stan aeronautyki wielkich rezultatów wyprawy spodziewać się nie pozwala. Będzie to prawdopodobnie jedno z usiłowań sięgnięcia tam, gdzie dotychczas człowiek dosięgnąć nie mógł. Ileż takich prób przewinie się jeszcze w naszym choćby wieku?...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W T e a t r z e l e t n i m Dziś w sobotę „Dwa światy", komedja w 5 aktach Oktawjusza Feuillet'a. Czwarty gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro w niedzielę „Djament króla duchów", romantyczno czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Raymund'a.

Z teatru Wczoraj wystąpił po raz trzeci jako gość na naszej scenie p. Marceli Z b o i ń s k i w niewielkiej roli doktora z „Powietrza wielkomiejskiego". Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco swego dawnego ulubieńca tak przy pojawieniu się jego na scenie, jak potem po każdym akcie, a nawet po niektórych scenach, dających artyście większe pole do popisu.

Juljan Fałat. *Wiener Tagblatt* Szepsa poświęca fejleton znakomitemu naszemu artyście, jego biografji i ocenie dział najważniejszy. Fejleton ten nosi tytuł: *„Der Nachfolger Matejko's"*.

„Gazety urzędniczej" nr. 11. wyszedł ze zwykłą punktualnością wczoraj wieczorem i przedstawia się jako zbiór cennych, a gruntownie opracowanych artykułów, rozpatrujących interesa różnych warstw urzędniczych. W artykule wstępnym dostało się kilka gorzkich uwag założonemu we Wiedniu Towarzystwu obrony szlacheckości, a to z obawy, by Towarzystwo to nie lansowało swych podupadłych klientów w urzędach z ujmą nieutytułowanych, a godniejszych pracowników. — Wiele ciekawych dat podaje projekt co do sposobu wydobycia funduszów na cel podwyższenia dotacyj urzędniczych; niemniej godnym jest uwagi artykuł o reformie podatkowej.

Cały w ogóle numer przedstawia się bardzo korzystnie. Byłby czas najwyższy, by urzędnicy galicyjscy, posiadając tak dzielny własny organ poparli go należycie i odwrócili się raz już od podobnych pism wiedeńskich, które o Galicję tyle dbają, co o śnieg zeszłoroczny.

Mickiewicz — Goethe.

P. t. „O przekładach Mickiewicza z Goethego" zamieścił prof. dr. Albert Zipper nader zajmującą rozprawę w czasopiśmie *Muzeum*. Sam tytuł mówi o treści tej pracy — jeden jednak z jej ustępów jest szczególniej interesujący, bo wyjaśnia genezę wiersza, o którym powszechnie sądzono, że jest zaczerpnięty z Goethego. Mianowicie w IV. części „Dziadów", przy wierszu: *„Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem"*, umieścił wieszcz nasz uwagę: „Z Goethego". Dr. Zipper zadał sobie nie mało trudu, ażeby w pracach Goethego odnaleźć ślad podobnego wiersza, ale darmo szukał i wertował. Porozumiewał się także z pierwszorzędnym znawcą pism Goethego, któremu posłał dosłowny przekład obu zwrotek prof. dr. Henryk Düntzer, — bo o nim to mowa — odpisał dr. Z., że nadarmo w Goethem szukać tego wiersza, że wiersz Mickiewicza może był wypływem lektury Wertera.

Dr. Zipper zwrócił się jednak ku dalszym badaniom i znalazł wreszcie źródło tego wiersza w pracy tegoż samego prof. Düntzera p. t. *„Studien zu Goethes Werken"*, wydanem 1849 r. W pracy tej omawia Düntzer na str. 194 piosnkę, którą napisał Merck, przyjaciel Goethego; drukowaną ona była osobno wraz z muzyką 1775 r. bezimiennie i w tymże roku także w czasopiśmie Wielanda *Deutscher Mercur*, również bezimiennie. Wieland ją otrzymał nie od autora. W Berlinie sprzedawano piosnkę jako pieśń ludową.

Pieśń Mercka „Lotte przy grobie Wertera" liczy dziewięć zwrotek, do której druk berliński dodaje jeszcze jedną. Stawiając pierwsze dwie zwrotki tej pieśni obok obu zwrotek, jakie w „Dziadach" znajdujemy:

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,	Ausgelitten hast du, ausgerungen,
Chyba śmiercią bole się ukoją;	Armer Jüngling, deinen Todesstreit,
Jeśli płochym obraził zapałem	Abgeblutet di Beleidigungen
Tę obrazę krwią okupię moją.	Und gebüsst für deine Zärtlichkeit.
Za coś dla mnie tyle ulubiona?	O warum — o dass ich dir gefallen!
Za com z twojem spotkał się wejrzeniem?	Hätte nie mein Auge dich erblickt!
Jednąm wybrał z tylu dziewcząt grona,	Hätte nimmer von den Mädchen allen
I ta cudzym przykuta pierścieniem!	Das verlobte Mädchen dich entzückt!

Nietylko więc pierwsza zwrotka pieśni niemieckiej, ale niemniej i druga jej zwrotka zupełnie odpowiadają pierwszej i drugiej zwrotce polskiej, czyli innemi słowy: pieśń polska jest przekładem dwóch pierwszych zwrotek pieśni niemieckiej. Przekład jest dosyć wierny, wiele pojęć i wyrazów polskich odpowiada niemieckim; nawet forma jest prawie zupełnie zachowana.

Więc chociaż nie z Goethego, ani z „Wertera", jednak z autora, który się przejął Goethem, i z wiersza, który osnuty jest na „Werterze", wziął Mickiewicz te zwrotki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Południono-niemiecki ruch towarowy między Galicją a Bukowiną Z dniem 1. czerwca 1895 roku wejdzie w życie dodatek I. do części II., zeszyt 2.

Północno-niemiecki ruch zbożowy z Galicja i Bukowiną Z dniem 1. czerwca 1895 roku wejdzie w życie dodatek II.

Wschodnio-północno zachodni austrjacki związek kolejowy. Z dniem 1. czerwca 1893 roku wejdzie w życie dodatek IV do taryfy, część II, zeszyt 2 z 1. stycznia 1894 r.

Taryfa wyjątkowa dla zboża i t. p. w austrjacko-węgiersko rosyjskim ruchu granicznym. Z dniem 1. czerwca 1895 roku wejdzie w życie dla powyższego ruchu granicznego nowa taryfa.

Nazwa przystanku „Ober Weidlingau" na przestrzeni, Wiedeń „Amstetten" zmienioną zostaje z dniem 1. czerwca r. b. na „Unter-Purkersdorf".

Staraniem międzynarodowego biura dla ogólnego związku pocztowego wydano spis wszystkich urzędów pocztowych w krajach, które do 1. lipca 1894 roku przystąpiły, względnie już należały do ogólnego związku pocztowego.

Nabywać można ten podręcznik za pośrednictwem każdego urzędu pocztowego po cenie 3 zł. 30 ct.

Ostatnie wiadomości.

Na temat niedoszłego wyboru burmistrza miasta Wiednia wywodzi *Nowa Presse* żale do świata, do ludzi i... do rządu. Teroryzm to prawdziwy — zdaniem tego organu — tem niebezpieczniejszy, że go ulica wspiera i dopuszcza się nawet gwałtu na osobach, jej zachciankom nie schlebiających. Temu stanowi rzeczy musi być — zdaniem *Nowej Pressy* — raz stanowczo zaradzone.

Zastanawiając się nad przyczynami które skłoniły L u e g e r a do nieprzyjęcia wyboru, podaje między innemi nowa *Presse* i tę, że dr. Lueger ma gorącego przeciwnika w osobie ministra Madeyskiego.

Przechodząc do końcowych motywów, apeluje nowa *Presse* do rządu i do cesarza, podnosząc, iż nie można przypuszczać aby burmistrzem był zatwierdzony człowiek, stojący w ścisłym związku z tymi, którzy wyprawiają uliczne awantury.

Z Budapesztu donoszą ze źródła inspirowanego: Tegoroczne przedłożenie w s p ó l n e g o rządu nie sprawi obu delegacjom niespodzianek niemiłych. Pominąwszy podwyżkę kredytów w o j s k o w y c h o okrągłe 4 miljony, — na co wszyscy (?) są już dostatecznie przygotowani — wykaże z a m k n i ę c i e r a c h u n k ó w za r. 1893 przekroczenie 4½ milj. zł., co do którego rząd wspólny będzie starał się o pokrycie. Przekroczenie rzeczone obarcza etat armji, a przeważnie tytuły budżetu: „Wydatki na wojsko, żywienie i odzienie."

Francuski ambasador br. de C o u r c e l, zapytany, żali prezydent republiki przyjąłby zaproszenie lorda mera (mayor) do odwiedzenia Londynu, odpowiedział, że prezydentowi trudno byłoby uczynić zaproszeniu temu zadość.

Katolikos Armeńczyków, jak donoszą z Tyflisu, otrzymał pozwolenie na wyjazd do Petersburga.

W Mogilnem w W. Księstwie Poznańskiem przyaresztowano dwóch rosyjskich oficerów pod zarzutem szpiegostwa.

Parę ważniejszych szczegółów, odnoszących się do ostatnich wyborów włoskich, mamy dziś do zanotowania. Owoż z członków obecnego rządu otrzymali mandaty wszyscy, z wyjątkiem podsekretarza stanu w ministerstwie marynarki, kontradmirała S e r r a. W miejscowości wyborczej Viareggio proboszcz miejscowy wygłosił przeciw niemu kazanie siarczyste, w którem napiętnował go jako wolnomurarza. Po tem kazaniu kilku fanatyków wpadło do izby wyborczej i stłukło urnę z kartkami. Mimo to przeciwnicy Serry ogłosili jego kontrkandydata za wybranego. — *Tribuna* narzeka, że ruch wyborczy nie odbywał się w sposób jednolity i że prefekci i podprefekci w niektórych miejscowościach do tego stopnia drażnili i obrażali wyborców, że wiele okręgów straconych zostało dla rządu. Ręka w rękę z tym objawem szły o s z u s t w a i p r z e k u p s t w a. Wykonywanie ustaw w y j ą t k o w y c h miało ten skutek, że np. w Romanji tryumfują radykały... Organa policyjne czyniły wszystko ze swej strony, aby najłagodniejszych i najrostropniejszych ludzi do oporu pobudzić. W Piemoncie utraciła wprawdzie opozycja nie jeden dobry żywioł, za to w Lombardji i Wenecjańskiem zwyciężyli konserwatyści. W S y c y l j i osiągnięto rezultat dobry i pocieszający. Przepadli tam zarówno przyjaciele większej posiadłości, jak socjaliści B a r b i t o, d e-F e l i c e i B o s c o.

Do *Times'u* donoszą z Szangaju pod d. 30. bm., że Czing-Fang i Foster wyjeżdżają na wyspy Pescadores, aby dokonać formalnego wydania Formozy Japonji.

Japończycy wylądowali w Tai-Pei-Fu i zawiadomili władze o zamierze zajęcia Formozy. Zachodzi obawa, że się nie obejdzie bez rozlewu krwi.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 31. maja. (*Z izby posłów.*) Izba przyjęła wczoraj, po referacie p. P o p o w s k i e g o, ustawę kwaterunkową, przyczem Młodoczesi zajęli niezwykłe u nich kiedy indziej stanowisko doradcze.

Przedtem zwrócił się minister W e l s e r s h e i m b przeciwko projektowanemu przez deputowanych P a c a k a i P a s t o r a wnioskowi zmiany w sprawie postanowień o szanowaniu pól rolnych. Minister wskazuje na trudne położenie komendantów wojsk, którzy przy ćwiczeniach muszą dać wierny obraz rzeczywistości. Wynagrodzenie za spowodowaną szkodę, albo pozbawienie spodziewanego zysku zaraz na miejscu jest bardzo usprawiedliwione w obustronnym interesie. W sprawie wypadków przy ćwiczeniach w strzelaniu oświadcza minister, że przy nowej broni bardzo trudno obliczyć donośność strzału, dlatego odcięta musi być o ile możności jak największa przestrzeń. Zarząd wojskowy chce, o ile może, ochraniać uprawnione interesy. Sprawiedliwość, względność i ludzkość są kierującemi zasadami administracji wojskowej. Nie jest rzeczą praktyczną oznaczenie ustawą pewnych terminów, w ciągu których można upominać się o zwrot szkód, wyrządzonych przez wojsko. Minister prosi o przyjęcie bez zmiany projektu ustawy. (*Żywe oklaski*).

Nastąpiła rozprawa nad wnioskiem nagłym p. K r o n a w e t t e r a, według którego to wniosku rząd miałby pouczyć prokuratorów, ażeby przy konfiskatach mieli przed oczyma ostatnią nowelę do ustawy prasowej. — Nagłość tego wniosku odrzucono.

P. P a c a k interpelował z powodu oświadczenia prezydenta Towarzystwa kolei państwowych T a u s s i g a, który wyraził się wobec akcjonarjuszów, że z nim nie mówiono wcale o upaństwowieniu kolei, podczas gdy minister Wurmbrand miał opowiadać o „rokowaniach". Dalej zapytywał interpelant, jak wobec powyższego, mógł rząd tego samego Taussiga zrobić swoim mężem zaufania w rokowaniach z koleją południową.

Następne posiedzenie w przyszłą środę po Zielonych świętach.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 31. maja. Całkiem niespodziewanie rząd zdecydował się wczoraj rozwiązać wiedeńską radę miejską, nie czekając nawet na zapowiedziany na dzień dzisiejszy ponowny wybór burmistrza

Rada gabinetowa, która onegdaj trwała do godziny 12. w nocy, postanowiła rozwiązanie rady gminnej, które to postanowienie zaraz wczoraj rano zostało przedłożone cesarzowi do zatwierdzenia.

Wczoraj o godzinie 4. popołudnia obradował jeszcze nad wyborem burmistrza związek liberalnych radców miejskich, gdy nagle spadła jak grom wiadomość, że rada została rozwiązaną.

Zarządzenie to wchodzi natychmiast w życie i już dziś obejmuje kierownictwo spraw miejskich komisarz rządowy, którym zamianowany został starosta F r i e b e i s, przydzielony do tutejszego namiestnictwa. Do pomocy dodano mu radę przyboczną, złożoną z 27 radców miejskich. Radę tę dobrał rząd w ten sposób, że z obu stronnictw weszły w jej skład tylko umiarkowane żywioły, tak. iż z jednej strony brak w niej L u e g e r a, z drugiej R i c h t e r a.

Jak słychać, nowe wybory mają się odbyć w dniu 30. września.

Wiedeń 31. maja. W hali ludowej ratusza odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie robotników, zwołane dla obrad nad prawem wyborczem. Zgromadzenie to miało przebieg zupełnie spokojny.

Po zebraniu urządzili robotnicy demonstracje przed mieszkaniami kilku ministrów, przed lokalem jockeyklubu i t. d. Do poważniejszych zaburzeń nie przyszło nigdzie.

Budapeszt 31. maja. Prezydent gabinetu B a n f f y odjechał do Wiednia.

Paryż 31. maja. Izba uchwaliła 2,500 000 franków na pomnik dla poległych w wojnie z 1870 r.

Lipsk 31. maja. Wszyscy murarze tutejsi przystąpili do strejku.

Wiedeń 31. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 403 —, węg. kredyty 474·25, anglosy 173·25, laenderbanki 281 40, sztacbany 431 75, lombardy 104·—, elbethalc 292 50, tytoniowe 239·—, alpiny 95 25, renta majowa 101 40, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·17, łos turecki 85 80, uniony 339 60.

Berlin 31. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t a t) Kredyty 248 75 (403·17), lombardy 44 10 (104 34). węg. renta złota 103·30 (123·41), ruble —·— (— —).

Frankfurt 31. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 337·75 (403·02), lombardy 86 50 (104 30), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 31. maja. Podczas wczorajszej rady ministerjalnej wyłoniły się w sprawie rozwiązania wiedeńskiej rady miejskiej poważne różnice zdań — które na razie ułożyły się.

Komisarz rządowy objął już kierownictwo spraw miejskich.

Wiedeń 31. maja. Banffy miał dzisiaj dłuższą konferencję z br. Gołuchowskim.

Paryż 31. maja. *Figaro* donosi, że w sprawie nadużyć popełnionych na francuskiej kolei południowej skompromitowani są byli ministrowie Rouvier, Yves Guyot, Thevenet, tudzież posłowie Deloncle, Magier i jeden z senatorów. Zarazem zapewnia ten dziennik, że rząd zawsze uzna te malwersacje jako przedawnione, gdyż miały one miejsce przed trzema laty.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 31. maja godz. 2 min. 35

Akcje kred.	402 50	Wied. losy	173 50
Alpiny	95·50	Akcje tyton.	239·50
Kredyty węg.	474·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 30
Anglobanki	173·50	Elbethale	291 50
Uniony	340·—	Länderbanki	283 50
Ludwiki	— —	Renta zł. węg.	123 40
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166 80
Lombardy	102 75	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	86 25	Ruble	131·50
Staatsbahny	430 37	100 marek niem.	59 20
Czerniowieckie	365·50	Napoleond'ory	9 62
Gal. obl. prop.	98·20		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 271

Aparat do piwa na trzy pipy z marmurową płytą, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Józef Seredyński, Tarnopol.

Świeży zapas najnowszych **resztek** wełnianych na suknie i sukienki, poleca najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 357

Osoba z dobrego domu, znająca gospodarstwo wiejskie dobrze, poszukuje posady jako gospodyni do księdza łacińskiego. — Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 268

Rutynowany rysownik i pomocnik techniczny poszukuje zajęcia przy budowie kolei, lub podobnem przedsiębiorstwie. Wiadomość: A. M. poste restante Chyrów. 364

„SYLWAN" fachowe czasopismo leśne przyjmuje inseraty za wynagrodzeniem od wyrazu: petitem $1^1/_2$ ct. garmontem, 2 ct., tłustym drukiem 4 ct. Stronnica cała 8 zł. Przy kilkurazowem powtórzeniu większych inseratów, opuszcza się 25% z należytości. 365

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu dostarcza pp. oficjalistów i wszelką inną doborową służbę. Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr.

Urzędnik instytucji finansowej przyjmie pod przystępnymi warunkami zarząd kamienicy. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucję. Adresować: B. S. poste restante Lwów. 355

Pomocnika handlowego jako ekspedienta potrzebuje parowa fabryka pierników H. Czyńskiej w Jarosławiu. Podania z odpisem świadectw wnosić do 10. czerwca. Nieuwzględnione podania do 15. czerwca zostaną bez odpowiedzi.

Rutynowany kupiec, katolik, w sile wieku, zamożny, przyjmie zastępstwa na Bukowinę, pierwszorzędnych znacznych firm handlowych i przemysłowych. Zgłoszenia i warunki pod adresem: A. P. Schulz, Czerniowce

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z kuchnią Kaleczą 3.

2 i 3 pokoje. Wałowa 31.

Dwa sklepy duże. Teatralna 7.

7 pokoi, niżej I. piętro. Teatralna 7

2 pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku od 1. czerwca.

Poszukuje się pomieszkania w śródmieściu lub przyległych ulicach o 9 lub 10 pokojach i 2 kuchniach. Oferty nadsyłać proszę do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod cyfrą A. L.

W Mikulczynie do najęcia na sezon letni 6 pokoi, kuchnia. Bliższa wiadomość na poczcie.

4 pokoje, niża, kuchnia etc. od 1. czerwca do najęcia ul. Zyblikiewicza l. 5.

3 pokoje z przynależytościami od 1. czerwca ul. Zielona l. 6.

2 pokoje, kuchnia etc. od 1. czerwca przy ul. Zyblikiewicza l. 5.

Pokój kawalerski z domowym wiktem i usługą do odnajęcia od 1. czerwca. Wiadomość: Zyblikiewicza 26, I. piętro. 334

Korespondencja prywatna.

Wolny. List na poczcie.

Dla A. B. Dla czegóż wtorek, środa i czwartek nie widziałam Cię? Listu możesz oczekiwać odemnie; ale jako odpowiedzi na list Twój. Wolna.

H. M. Dla czego ani nie przychodzi, ani nie pisze. Dwa listy leżą 362

Panna młoda, miłej powierzchowności, z braku znajomości pragnie zawiązać korespondencję w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: „Jum-Jum 20" poste restante Lwów.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Szparagi po 2·46 pięciokilowa paczka. **Bryndza majowa** górska świeża 2·28 pięciokilowa przesyłka. **Bulion** po 10 zł., 7·50, 6·50, 5·50, jeden kilo — poleca
Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Najmocniejsze pończochy,
skarpetki, pończoszki dziecinne saskie nieszyte we wszystkich kolorach, para od 22 ct., 25, 30, 35, 45, 55 do 90 ct. poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej. 1559 1—?

Flance kwiatów
30 gatunków, kopa 15 ct.
Lewkonie, Szałwie, Perylla i Werbeny kopa 35 ct. **Sadzonki jarzyn** 10 gatunków po 10 ct. — Karafioły, pomidory po 30 ct. — Cebula i pory kopa 6 ct. **Bukiety, wieńce** poleca **Schmidt**, pomolog **Stanisławow**, Halicka.

Do sprzedania:
1. **Majątek ziemski** w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej, dobrze zagospodarowany.
2. **Kamienica jednopiątrowa** blisko stacji tramwaju z przepysznym widokiem na miasto.
3. **Realność parterowa** na ulicy Łyczakowskiej obok stacji tramwaju elektrycznego.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra *Aleksandra Lisiewicza*, ul. Kopernika 6, we Lwowie.



Cenniki i kosztorysy gratis i franco.
POMPY i WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju.
MOTORY WIETRZNE GORĄCO-POWIETRZNE NAFTOWE
Doskonałe żelazne nierdzewiejące, lekko chodzące pompy do poruszania ręcznego.
JÓZEF FRIEDLÄNDER
INŻYNIER
W WIEDNIU II/7,
DRESDNERSTR. 42—46.
Urządzenia kąpieli i klozetów.



Po premjerze.
— No, jakże tam dzisiejsza premjera?
— O, bawiłem się doskonale.
— Doprawdy? Dobra sztuka?
— Nie, ale siedział koło mnie Iks. który mi opowiadał doskonałe anegdoty.

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.
Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.**
Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł tygodniowo.
Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

KSIĘGARNIA
skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,
otrzymała na główny skład:
Leliwa Hrabia Zarys stosunków polsko-rosyjskich (przekład z rosyjskiego) cena zł. 1·50 ct., z przesyłką poczt. zł. 1·70 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład wodoleczniczy
St. Katharinenbad
w Pocatek (Czechy)
pod lekarskiem kierownictwem pana
Dr. Leopolda Winternitza
zaleca się jak najgoręcej.
Wörishofen 4. kwietnia 1895.
Sebastjan Kneipp, proboszcz.

Znakomite położenie w lasach szpilkowych, staranna pielęgnacja, tanie ceny w pensjonatach.
Szczegóły przez **dr. Winternitza w Pocatek** (Czechy). 1508 1—1

Na
sezon kąpielowy
poleca:
Sól do kąpieli i zażywania: Francensbadzką, borowinową, Karlsbadzką Morszyńską Marjenbadzką, Iwonicką Rymanowską, kamienną i morską.
Siarkę do kąpieli.
Kule żelazne.
Sodę.
Korę dębową.
Ekstrakt sosnowy.
Aparata do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania.
Gąbki toaletowe i **Luffah** itp.
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Ten zajdzie daleko.
Ciocia pyta swego ulubieńca, dziesięcioletniego Bola:
— No, Bolu, czem chcesz być, jak dorośniesz?
A Bolo po gruntownym namyśle:
— Suflerem w balecie.

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.
Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach
Tamże jest do nabycia: 505 1—3
c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

W dniu dzisiejszym otwieram
„CAFÉ RESTAURANT IMPERIAL"
w hotelu Imperial przy ulicy Trzeciego Maja l. 3.
Pełne komfortu urządzenie, najnowszego systemu bilardy, najbogatsza czytelnia, gustowna i cienista terasa, natychmiastowa wykwintna obsługa.
Nowe to przedsiębiorstwo oddaję na usługi i polecam względom P. T. Publiczności.
Z wysokim szacunkiem
1583 1—3 **Krzysztof Janowicz.**

SORBETY tureckie
w najlepszych gatunkach poleca
Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach
jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czerechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i $^1/_2$ kilowych.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk, Żółkiew.** 1567 1—4

Fabryka galicyjska
poszukuje 1580 1—2
dozorcę dla magazynów
Żądanem jest władanie językiem polskim i niemieckim. Wysłużeni wachmistrze kawalerji i artylerji mają pierwszeństwo. — Warunki według umowy Chyffra „Fabryka" admin. „Dz. Polsk."

Celem uniknięcia wszelkich pomyłek
zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że
Jedyny magazyn
OBUWIA
KARLSBADZKIEGO
robota ręczna
znajduje się tylko
przy ulicy Hetmańskiej liczba 10.
we Lwowie.
Z głębokim szacunkiem
Herman Tendler.

Cukier jeszcze nie podrożał.

1 kl. w głowie	29 ct.
1 kl. częściowo	30 ct.
1 kl. w kostkach	31 ct.
1 kl. w mączce	31 ct.

tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ulica **Batorego l. 2.** 1586 1—3

PROMESY na LOSY PAŃSTWOWE
z roku 1864
Ciągnienie już 1. Czerwca b. r.
Główna wygrana:
zł. **150.000** wal. austr.
na całe losy po 5 zł., na połówki po 3 zł. } wraz ze stemplem
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

L. 7.391/95. 1556 1—2

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie uchwały Magistratu z dnia 16. maja 1895 r. rozpisuje się ponowną publiczną licytację **celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych Gminie miasta Stanisławowa przysługującego na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1896 do 31. grudnia 1898.**

Licytacja ta odbędzie się dnia **10. czerwca 1895 r.**, zaś na wypadek gdyby takowa skutku nie odniosła, rozpisuje się równocześnie trzecią licytację, która się odbędzie dnia **19. czerwca 1895 r.**, przy której także **niżej ceny fiskalnej** oferować będzie można.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo wyszynku gorących napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 10.000 złr.
2. za prawo poboru dodatku gminnego od napojów gorących z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 30 000 złr.
3. za prawo wyszynku piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 10.000 złr.
4. za prawo poboru dodatku gminnego od piwa w obrębie miasta Stanisławowa . . . 49.500 złr.
5. za prawo propinacji wódczanej i piwnej wydzierżawione przez gminę miasta Stanisławowa od c. k. galic. funduszu propinacyjnego w Knihininie całym wraz z częścią Stojowskich w Mykietyńcach, Uhornikach i Podłużu . . . 29.000 złr.
6. za wydzierżawienie karczmy l. k. 5, przy ul. Halickiej, wraz z stajnią i z gruntem obszaru 63☐ sążni i karczmy l. k. 67, przy drodze do Opryszowiec z gruntem budowlanym 19☐ sążni i ogrodem obszaru 1 morg 623☐ sążni . . . 1 000 złr.
7. za wynajęcie karczmy miejskiej za cegielnią, lutrówki wraz z magazynami wódczanymi i lodownią . . . 500 złr.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 13.000 złr.

Oferty pisemne na wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym od 10. przedpołudniem do godziny 12. w południe na ręce komisji licytacyjnej w Prezydjum tutejszego Magistratu.

Bliższe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w biurze I. Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta
Stanisławów, dnia 18. maja 1895.
Dr. Szydłowski.

Świat w obrazach
Co? Kiedy? Jak?
Gdzie?
Wielka niespodzianka?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

$^1/_2$ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna .	4·—
Melange de Lond	4·—
Wyciułki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilog w woreczku:

Portorico	[illegible]	„	[illegible]
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	[illegible]
Ceylon zielona	10·—	„	[illegible]
„ „ przednia	10·40	„	[illegible]
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	[illegible]
„ „ perłowa	10·75	„	[illegible]
Mocca arabska aromat.	10·75	„	[illegible]
Jawa złota	10·75	„	[illegible]

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

Dzierżawa folwarków!
W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, wydzierżawionych zostanie z dniem 1 Lipca b. r. z wolnej ręki w drodze pisemnych ofert sześć folwarków obejmujących razem:
około 2 800 morgów gruntu ornego,
„ 260 „ łąk polnych i
„ 500 „ łąk Bugowych
wraz z budynkami i wszelkiemi inwentarzami, tudzież dwiema gorzelniami rolniczemi.
Panowie oferenci mogą swoje oferty przedłożyć tak na dzierżawę w całości jak i na pojedyń ze folwarki. 1538 1—
Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcja Dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce strumiłowej, gdzie też wystawione są do przejrzenia ogólne warunki dzierżawy.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.
Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.
1477 1—7 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

Do zakładu hydropatycznego lekarz przyjmuje nowego służącego. Doktor. — Jest to zakład wodoleczniczy, trzeba ci więc będzie zapoznać się trochę z wodą.
Służący. — O, na wodzie znam się doskonale!
Doktor. — Znasz się?
Służący — Całkiem naturalnie. Rozpocząłem służbę u przewoźnika [illegible] a ostatnie trzy lata służyłem za „kipra" (piwnicznego) w handlu win.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—?
Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

Chętny nabywca. Do jubilera, u którego jest wystawiona w oknie tabakierka za 500 zł., wchodzi jakiś niezwykle wyglądający jegomość i, przystępując od razu do rzeczy, powiada:
— Gdyby mi pan odstąpił piątkę, tobym chętnie wziął tę tabakierkę.
— A i owszem — odrzekł uradowany jubiler — niech panu dobrodziejowi służy za 495 zł.
— Ale kiedy ja miałem na myśli nie tę piątkę na końcu, tylko tę, co jest na początku.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu*
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska 8.
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.
Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.
Karwin 1. kwietnia 1895.
Zarząd browaru
1387 1—7 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.**
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki.
Z głębokiem poważaniem
R. Sicher.
Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.
W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki
Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.
Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem
Jakób Loewenheck
restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.